PRZYJACIEL SZKOŁY

NR 4 16 LUTEGO 1939 ROK XVIII

NAUCZYCIEL — BOHATER

Ku czci śp. Józefa Hajkowskiego

W czasie, kiedy cały Naród z zapartym oddechem śledził przebieg sprawy Zaolzia i napiąwszy nerwy i mięśnie gotował się do skoku, bez większego echa przeszła wiadomość o zgonie



prof. Józefa Hajkowskiego, nauczyciela liceum pedagogicznego w Cieszynie. Prof. Hajkowski, urodzony w Mielnicy nad Dniestrem, był prawdziwym typem Polaka - Kresowca. W latach młodzieńczych przed wojną całą duszę wkłada w pracę Drużyn Bartoszowych, której nie przerywa nawet wojna. Uniknąwszy podstępem poboru do armii austriackiej pracuje w czasie inwazji rosyjskiej nad przygotowaniem i skupieniem współtowarzyszy, aby być przygotowanym do walki o wolność.

Przed inwazją ukraińską, jako „lach“ wróg Ukraińców, ucieka na zachód, zgłasza się do oddziałów jazdy pułk. Abrahama i w jego szwadronach odbywa kampanię ukraińską i bolszewicką. Po wojnie uzupełniwszy swe wykształcenie pełni obowiązki nauczyciela wychowania fizycznego w Rybniku, Chorzowie a ostatnio w Cieszynie.

W dniu 28 września 1938 r. na lekcji hufca p. w., podczas demonstrowania budowy i obchodzenia się z granatem ręcznym zostaje rozszarpany wybuchem granatu, zasłaniając swym ciałem młodzież opiece jego powierzoną... Osierocił żonę i trzech nieletnich synów.

W dniach poprzedzających wypadek zapadł poważnie na grypę i w stanie gorączki pełnił swą służbę oraz organizował oddział Legionu Zaolziańskiego, odpowiadając na przestrogi lekarza, że jeśli ma legnąć, to tylko w walce o Zaolzie.

Całym swoim życiem zadokumentował swą wielką miłość Ojczyzny i zawodu, w jakim służył Państwu, a śmiercią swą podniósł wysoko honor wychowawcy, honor nauczyciela polskiego.

NAJCIEKAWSZA KSIĄŻKA PEDAGOGICZNA ROKU 1938.

Zwyczaj zapoczątkowany przez redakcję *Przyjaciela Szkoły* by w związku ze zmianą roku kalendarzowego wypowiedzieć się za najciekawszą książką, uważam za bardzo szczęśliwy. Pozwala to na retrospektywne ujęcie całorocznego plonu wydawniczego i na zastanowienie się, która z książek jest najciekawsza, która wnosi coś nowego i trwałego do dotychczasowego dorobku pedagogicznego. Każda ocena będzie subiektywna. Zebranie kilku czy kilkunastu takich głosów może zwrócić uwagę na „najbardziej pożądane“ książki, co nie byłoby pozbawione wartości praktycznej. Niemożliwą przecież jest rzeczą przeczytanie wszystkich książek wydanych, trud taki nie byłby nawet pożądany. Zorientowanie się w najlepszych pozycjach bibliograficznych ubiegłego roku może być cennym wskazaniem dla czytelnika czasopisma.

Wypowiedzieć się za j e d n ą książką najlepszą to rzecz trudna. Biorę pod uwagę tylko dzieła oryginalne, unikając przekładów. Osobiście uważam za najcenniejsze książki wydane w r. 1938 następujące:

C h m a j Ludwik: *Kierunki i prądy pedagogiki współczesnej.* Warszawa. Nasza Księgarnia.

S z u m a n Stefan: *Rozwój myślenia u dzieci w wieku szkolnym.* Lwów — Warszawa. Książnica-Atlas.

B a l e y Stefan: *Psychologia wychowawcza w zarysie.* Lwów — Warszawa. Książnica-Atlas.

Książka prof. Chmaja jest pierwszym w naszej literaturze w wydaniu książkowym syntetycznym i krytycznym ujęciem tak różnorodnych i bogatych w ostatnich dziesiątkach lat kierunków pedagogicznych. Nadaje się dla bardziej oczytanych czytelników, gdyż po przeczytaniu z konieczności krótkich i zwięzłych w takim wydawnictwie charakterystyk poszczególnych teoretyków i praktyków nowego wychowania trudno urobić sobie dostateczny sąd o ich poglądach. Bogata bibliografia pozwala jednak na uzupełnienie wiadomości.

W książce prof. Szumana znajdujemy rozwinięcie oryginalnej teorii inteligencji, opartej na badaniach polskich. Jest ona dalszym ogniwem w łańcuchu prac Williama Sterna, Piageta i in., wzbogacającym tę dziedzinę wiedzy o nowe wartości.

O ile książka ta jest poświęcona pewnej specjalnej dziedzinie, o tyle książka prof. Baleya ujmuje całokształt psychologii wychowawczej. Spotykamy się tu z nowym ujęciem. Prof. Baley bowiem odstępuje od kompilowania w zakresie psychologii wychowawczej różnych innych dziedzin psychologii i przystępuje do psychologicznej analizy fenomenów wychowawczych. W artykułach dyskusyjnych *Przyjaciela Szkoły* niejednokrotnie zwracano uwagę na potrzebę podstaw naukowych dla różnych poczynań dydaktycznych i pedagogicznych, toteż — sądzę — książka prof. Baleya spotka się z szczególnie życzliwym przyjęciem czytelników.

Gdy już czynimy ten przegląd retrospektywny na wydawnictwa ubiegłego roku, niesposób ominąć ciekawych i wartościowych prac rozrzuconych w czasopismach. W publicystyce czasopiśmienniczej w ostatnim roku zaznaczył się wzrost zainteresowań osobą nauczyciela. Na uwagę zasługują szczególnie bardzo ciekawe i wnikliwe uwagi p. dr Grzegorzewskiej o osobowości nauczyciela w *Chowannie* oraz drukująca się obecnie w *Ruchu Pedagogicznym* dłuższa praca p. Sznajera, podająca syntezę dotychczasowych wyników psychologii nauczyciela. O wzroście zainteresowań psychologią nauczyciela świadczy też ukazanie się w Toruniu pod redakcją p. dra Schwarza nowego pisma *Pedagogium*, poświęconego specjalnie tej dziedzinie nauki.

Bydgoszcz *Ludwik Bandura*

Uwaga: O książce L. Chmaja podajemy obszerną wzmiankę w rubryce „Nowe książki" niniejszego zeszytu, na str. 146-148. St. Szumana *Rozwój myślenia...* omówiliśmy w nrze 16/1938, str. 624—626, a o *Psychologii wychowawczej...* St. Baleya umieściliśmy komunikat wydawniczy w nrze 14/1938 na str. 556. *Red.*

UKŁADAMY WYPISY: GEOGRAFICZNE, HISTORYCZNE I PRZYRODNICZE

1. Wiemy doskonale wszyscy, że nauczanie drugich jest sprawą niełatwą i wysoce odpowiedzialną zarówno wobec naszych uczniów, społeczeństwa i państwa jak i nauki samej. Sumiennego i poważnie traktującego swoje obowiązki nauczyciela nie może zadowolić sam podręcznik, nie może on stanowić jakiegoś kanonu najwyższego tym bardziej, że jak wykazuje krytyczne badanie podręczników, nie wszystko tam jest w porządku, a może nawet zbyt dużo jest nieporządku. Jako przykład może posłużyć artykuł p. kol. St. Kamińskiego pt. *Współczesność w nauczaniu geografii (P. S.* Nr 10/1938, str. 361—368). N a u c z y c i e l m u s i b y ć choć w miniaturze b a d a c z e m, by nie czynić z podręcznika talmudu i nie trzymać się go niewolniczo i bezkrytycznie jakby pod groźbą klątwy. Klątwą byłoby właśnie nieuznawanie niczego poza podręcznikiem. To jedna strona medalu. Dalej zdajemy sobie sprawę, że uczymy o rzeczach, których nigdy nie widzieliśmy i wielu z nich nigdy nie zobaczymy. Szczególnie jaskrawo występuje to przy nauczaniu geografii. Skazani jesteśmy na to, że reprodukujemy wiedzę książkową i tego samego żądamy od ucznia. Nie łudzimy się też, że przyjdzie czas, kiedy nauczyciel wszystko to, o czym w szkole mówi, będzie mógł pokazać uczniowi lub choćby... sam zobaczy. A jednak trzeba coś robić, by dać uczniowi wiadomości możliwie z pierwszego i wiarogodnego źródła. Nie mam bynajmniej takiego zamiaru, by usuwać podręcznik ze szkoły, ale k o n i e c z n i e t r z e b a p o d r ę c z n i k u z u p e ł n i ć, nadać mu rumieniec życia, ożywić to, co na ogół pozostaje martwe.

2. Istnieją pomoce naukowe w postaci obrazów lub zdjęć fotograficznych, z których szczególnie te ostatnie mają w nauczaniu znaczenie pierwszorzędne. Istnieją wypisy geograficzne, historyczne i przyrodnicze, ale te są przeważnie układane pod kątem potrzeb szkoły średniej; jeżeli chodzi o szkołę powszechną, to z tej dziedziny nie ma prawie nic. A przecież kto próbował np. przy nauce historii odczytywać w odpowiednich momentach wybrane fragmenty z powieści historycznych, ten przekonał się, jak wielką, pożyteczną i nie dającą się wprost niczym zastąpić pomocą byłyby takie wypisy historyczne! Przy ich pomocy można by całkowicie zadość uczynić programowi żądającemu od nauczyciela przedstawienia uczniowi obrazów przeszłości tak, by w wyobraźni jego stanęły jak żywe. I jeszcze jedno: zainteresowanym danym fragmentem uczniom m o ż n a p o l e c i ć o d n o ś n ą k s i ą ż k ę w c a ł o ś c i d o p r z e c z y t a n i a, oczywiście wtedy, jeżeli jest ona książką dla młodzieży. Wspaniała m e t o d a p r o p a g a n d y c z y t e l n i c t w a w s z k o l e p o w s z e c h n e j!

Jak z powyższego wynika, warto podjąć trud stworzenia wypisów tym bardziej, że jest to wcale łatwe, wybrawszy właściwą drogę.

3. Każdy z nas czyta pewną ilość książek naukowych, popularno-naukowych i beletrystycznych. Czytając, wystarczy mieć na uwadze nasz cel: fragment, który naszym zdaniem może być wyzyskany na odpowiedniej lekcji, przepisujemy sobie na oddzielnej kartce, kartki możemy później w skoroszycie segregować dowolnie zależnie od potrzeby. Oczywiście zawsze trzeba mieć na uwadze nie tylko samą wartość fragmentu (naukową, literacką), ale również atrakcyjność dla słuchacza. Jeżeli chodzi o wypisy historyczne, to przebogaty i cenny materiał można wybrać z powieści historycznych, a nawet z monografii naukowych.

Przypominam sobie jeden znamienny fakt dotyczący książki naukowej[1]), z której urywek odczytałem na lekcji historii w kl. V przy omawianiu życia dworu Zygmunta Starego i Bony. Przyznam się, że przynosząc książkę do klasy nie bardzo wierzyłem, że zdoła ona zainteresować dzieci tak, jakbym tego pragnął. Jakież było moje zdumienie, gdy skonstatowałem, że klasa pochłonięta jest i zasłuchana całkowicie! Dlaczego? Bo takie ilustrowanie czytankami nieznanymi dzieciom ma urok świeżości i nowości, czego podręcznik czytany i oglądany przez dziecko dziesiątki razy — nie posiada. Od tej pierwszej próby stosowałem tę metodę częściej i w rezultacie miałem doskonałe wyniki: ogromne zainteresowanie, żywe i barwne dłuższe wypowiedzi uczniów na zadane im pytania i po odczytaniu odpowiedniego fragmentu natychmiastową reakcję klasy w postaci prośby o dalsze czytanie, a później pytania z jakiej to książki i czy ona jest w bibliotece szkolnej do wypożyczenia. Parę przykładów wybierania materiału: Czytam np. *Widmo niedźwiedzia* Edwarda Tomaszewskiego. Jest to powieść historyczna z w. XIV, ściślej mówiąc, czasy panowania Kazimierza Wielkiego. Powieść ładna, oparta na studiach historycznych, napisana łatwo i prosto, może być czytana przez młodzież nawet w całości. Co tam można znaleźć dla naszych wypisów? Sposób życia ówczesnych ludzi, wygląd kraju, sposób wojowania, ubrania, sposób podróżowania, stosunek ludzi do króla i odwrotnie (wyrażony pośrednio). Dobrze wybrane i odpowiednio wyzyskane fragmenty pozwolą uczniowi bardziej wczuć się w ducha minionych czasów, poznać ówczesne życie w różnych jego odcieniach lepiej, niżby to można osiągnąć przy pomocy najlepszego nawet podręcznika i przez najbardziej

---

[1]) Stanisław Windakiewicz: *Dzieje Wawelu*, Kraków, 1925. Wszystkie inne książki (oprócz *Złotej wolności* Kossak-Szczuckiej), o których mowa w artykule, wydała Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa, 1938. Używam ich do ilustracji moich wywodów dlatego, że stanowiły część mojej wakacyjnej lektury i pozostają świeżo w pamięci. Obok tych oczywiście jest bardzo dużo innych, które dostarczą nam materiału, ale przecież niesposób wymienić znaczniejszą ich część.

elokwentnego nauczyciela. Dużo również materiału do zilustrowania zagadnień z historii dostarczy duża dwutomowa powieść Juliusza Germana pt. *Amaranty*. Jest to powieść z lat 1803—1813, w której ze szczególną znajomością rzeczy (jak podkreśla krytyka) opisane są sceny batalistyczne. Ta sprawa napotyka w szkolnej nauce historii na szczególne trudności, bo trudno dziecku przedstawić dostatecznie żywo i plastycznie bitwę zwłaszcza wtedy, gdy się nigdy żadnej bitwy nie widziało... Dlatego najlepiej zrobi nauczyciel, gdy zamiast może niezupełnie udanego opisu własnego bitwy pod Kircholmem przeczyta dzieciom opis tej bitwy z powieści Kossak-Szczuckiej: *Złota wolność*, gdzie obok tego znajdziemy dużo materiału do wyprawy moskiewskiej i całego panowania Zygmunta III Wazy. Tak więc z powieści historycznych i niektórych dzieł naukowych lub popularno-naukowych możemy sobie stworzyć walną pomoc naukową w postaci wypisów historycznych. Zrozumiałe jest, że przy wyborze materiału trzeba być w zgodzie z programem nauczania.

4. To samo dotyczy wypisów geograficznych, do których materiał czerpać możemy z różnych powieści współczesnych, opisów podróży, wypraw naukowych itp. Należy tu brać pod uwagę: opisy krajobrazów różnych części świata i krajów, pracy i życia mieszkańców, ubiorów, obrzędów religijnych i rodzinnych, stosunków gospodarczych i handlowych, wyglądu miast dzisiejszych itd. Również bardzo cenne byłyby obrazki z życia Polaków na obczyźnie, których dużo można znaleźć w pięknych np. powieściach B. Pawłowicza: *Wojciech Mierzwa w Paranie* i *Wyspa świętej Katarzyny*. Tam też śliczne obrazki przyrody parańskiej. Przy Australii nie można nie wyzyskać doskonałej powieści Tarltona Raymenta: *Dolina nieba*. Przy omawianiu rozwoju przemysłu w kl. VI i wynalazków bardzo wskazane będzie i pożyteczne odczytanie choćby drobnych fragmentów z niezapomnianej książki Ferd. Lorenza: *Pionierzy techniki* (np. rozdział „Mała Jenny“ — o maszynie przędzalniczej). Materiał możemy zebrać tak obfity, że moglibyśmy zadrukować nim całe tomy. W podobny sposób z odpowiednich książek wybierać można fragmenty do wypisów przyrodniczych uwzględniając poszczególne punkty programu klas V, VI i VII.

5. Naszkicowana wyżej praca podjęta przez jednego człowieka zajęłaby długie lata mozolnego i połączonego z olbrzymimi trudnościami wysiłku. Ale można to zrobić stosunkowo szybko i mniejszym nakładem pracy, jeżeli każdy z nas choć cegiełkę do tej budowy dołoży. Tylko możliwie liczny zespół ludzi dobrej woli, którym dobro młodzieży i szkoły oraz stanu nauczycielskiego leży na sercu, może dokonać dzieła. Niech więc wszyscy staną do współpracy! Czytając książkę, starajmy

się coś z niej wydobyć dla naszych wychowanków! Odpisujmy fragmenty odpowiednie dla wypisów historycznych, geograficznych lub przyrodniczych. Wszystkich Szan. Kol. proszę o nadsyłanie wybranych materiałów pod adresem Redakcji *Przyjaciela Szkoły*, która z kolei zebrane partie materiałów nadsyłać będzie niżej podpisanemu dla zredagowania całości i wydania drukiem. Każdy, kto nadeśle materiał, będzie figurował jako współpracownik wypisów. Fragmenty należy pisać bardzo czytelnie na oddzielnych arkuszach papieru po jednej stronie, u góry należy zaznaczyć, do których wypisów jest przeznaczony, np. „Wypisy historyczne", „Wypisy geograficzne" „Wypisy przyrodnicze". U dołu arkusza należy podać autora (imię i nazwisko), tytuł i strony książki, z której fragment zaczerpnięto i wreszcie własny podpis nadsyłającego. Jeśliby ktoś nie życzył sobie, by w wypisach uwidoczniono jego nazwisko, niech to wyraźnie zaznaczy i poda, jak należy fragmenty przez niego nadesłane sygnować. Wierzę mocno, że przy naszej wspólnej dobrej woli i pracy w krótkim czasie przedsięwzięcie to przybierze realne kształty dla dobra przyszłych pokoleń i oczekuję dowodów tej współpracy w postaci materiałów do wypisów.

Dla orientacji podaję znane mi wypisy mogące mieć mniejsze lub większe zastosowanie w szkole powszechnej nadmieniając, że charakterem swoim nie odpowiadają one zamierzonym przez nas, co zresztą każdy sam oceni.

1. B. Gebert i G. Gebertowa: *Wypisy historyczne z dziejów ojczystych*. Lwów—Warszawa, 1928.
2. Janina Siwakowa: *Wypisy geograficzne dla VI oddziału szk. powsz. i kl. III szkół średnich*. (stary program!) Lwów—Warszawa, 1923.
3. Jadwiga Wodzińska-Matawowska: *Wypisy przyrodnicze dla kl. wstępnej i I gimnazjum i dla IV oddz. szk. powsz.* Lwów-Warszawa, 1924.

Ostatnie wypisy najbardziej odpowiadać mogą potrzebom szkoły powsz., choć oparte są na starym programie. Te też najwięcej zbliżone są do naszej koncepcji i przed przystąpieniem do pracy należało by je przejrzeć.

Byłbym bardzo wdzięczny tym PP. Kol., którzy po przemyśleniu tej sprawy zechcieliby skierować pod moim adresem uwagi i życzenia w formie listu oraz zgłosili współpracę z zaznaczeniem przy których wypisach. Byłoby to cenne i z tego względu, że umożliwiłoby mi bezpośredni kontakt i sposób porozumienia się w różnych sprawach drogą korespondencji. W nadziei otrzymania licznych odpowiedzi podaję adres: *Nowe-Miasto n. Pilicą, ul. Pierackiego Nr 5. (woj. warszawskie).*

Nowe Miasto n. Pilicą *Franciszek Strojowski*

TYTUŁ A TREŚĆ POWIEŚCI

(Apel do autorów i wydawców)

Książka jest nieodstępnym towarzyszem, najserdeczniejszym przyjacielem, najpewniejszym doradcą, najbardziej zaufanym powiernikiem i omal że jedynym przewodnikiem nauczyciela. Na całej drodze swego życia i przy każdym rodzaju pracy zawodowej musi się nauczyciel radzić swego przyjaciela-książki, którą zawsze ma pod ręką, gotową do jego usług. Książka zakupiona przez nauczyciela nie jest przeznaczona do tego, by leżała na półce lub stała w szafie bibliotecznej, ani też jako środek nasenny na nocnym stoliku. Książki mają nieocenioną wartość jako pomoc przy pracy: do nich bowiem można zaglądnąć w razie wątpliwości. Jak są potrzebne narzędzia rolnicze do uprawy ziemi, tak niezbędne są książki do pracy na niwie szkolnej. W całym szeregu wypadków przestał podręcznik szkolny być już samowystarczalnym. Trzeba go uzupełnić lekturą, aby lekcje pogłębić względnie zaokrąglić. Książki uzupełniające nauczanie szkolne rozszerzają widnokrąg duchowy ucznia, pobudzają jego zainteresowanie, wyrabiają w nim samodzielność i przygotowują go do samokształcenia się po ukończeniu szkoły.

Nauczyciel organizuje i zawiaduje też biblioteką szkolną, a po miasteczkach i wioskach pełni również funkcję bibliotekarza — w związku z pracą oświatową — w różnych organizacjach społecznych. Zadanie bibliotekarza nie jest łatwe. Wymaga ono specjalnych studiów bibliograficznych. A przecież trudno żądać, aby nauczyciel szkoły powszechnej, który i tak już musi być encyklopedystą i polihistorem, był również i specjalistą-bibliografem. Literatura dziecięca nie powinna być obcą dobremu nauczycielowi; obowiązuje go znajomość książek czytywanych przez dzieci szkolne. Bibliotekarz znowu powinien poznać książki znajdujące się w jego bibliotece. Instrukcja o bibliotekach żąda, *aby bibliotekarz przed włączeniem książki do biblioteki sprawdził jej wartość* i podpisem stwierdził w książce inwentarzowej, że treść książki jest mu znana i że przyjmuje za nią odpowiedzialność. Pozostanie to jednak tylko pobożnym życzeniem, ponieważ nawet specjaliści-poloniści nie znają chyba treści wszystkich książek, znajdujących się w bibliotekach, którymi zawiadują. Masowa podaż książek bowiem nie tylko uniemożliwia zaznajomienie się z bieżącą produkcją literacką, ale nawet ogólnikowa orientacja w bibliografii jest prawie wykluczona.

Co jest zatem drogowskazem dla nauczyciela zarówno przy wydawaniu książek jako też przy uzupełnianiu księgozbiorów? Wybierając książki zwracamy przede wszystkim baczną uwagę *na nazwisko autora i na firmę wydawni-*

czą. Działamy w dobrej wierze wobec osób wzgl. instytucyj, które się cieszą powszechnym zaufaniem.

Drugim ważnym kryterium jest tytuł książki. Tytuł jest tym dla książki, czym dla człowieka bilet wizytowy. Prezentuje on zewnętrzną powłokę nieznanego. Od wrażenia, jakie wywiera, zależy w tym pierwszym zetknięciu powstające uczucie sympatii, nieufności lub obojętnego traktowania zbliżającego się nieznanego człowieka. Wybór odpowiedniego tytułu nie jest więc rzeczą obojętną. Tytuł powinien być syntezą książki, pierwszym jej wyrazem. Nie każdy jednak autor przykłada odpowiednią wagę do tytułu książki.

Tytuły w wielu wypadkach nic nie mówią o treści książek, a często są wprost zagadkowe. Dam przykłady: *Bez ziemi i bez nieba* — oto tytuł powieści Stanisława Szpotańskiego wydanej przez Księg. św. Wojciecha. Jaka treść kojarzy się z tym tytułem? Autor pewnie opisuje tak bardzo dziś aktualne przeżycia lotnika, który fruwa w obłokach: oddalił się od ziemi, a nie sięgnął nieba. A może to opowiadanie o treści religijno-moralnej o jakimś grzeszniku, którego dusza nie może znaleźć zbawienia i za swoje grzechy tuła się „bez ziemi i nieba". Różni różne myśli snują, a dopiero po przeczytaniu odgadnie czytelnik prawdę, że jest to powieść par excellence historyczna osnuta na tle „rzezi galicyjskiej". Haniebnej sławy tarnowski starosta Breindl, który na zlecenie swoich przełożonych władz austriackich zorganizował zbrojne warty z chłopów przeciw polskim powstańcom, oraz wypuszczony z kryminału zbrodniarz Jakób Szela, herszt tej bandy, stanowią przedmiot powieści o tym niesamowitym tytule. Czy tak trudno było znaleźć tytuł właściwszy do powieści historycznej, w której autor maluje krwawe i barbarzyńskie czyny, jakich się dopuszczali rozagitowani chłopi ze zbirem Szelą na czele? *Rok 1846; Rzeź galicyjska; Krwawy Szela; Rabacja tarnowska* i wiele podobnych tytułów więcej harmonizuje z treścią aniżeli miano wybrane przez autora. Taka mistyfikacja byłaby usprawiedliwiona przed listopadem 1918 r. pod zaborem austriackim. Wiadomo bowiem, że rząd austriacki ponosi odpowiedzialność za te „krwawe zapusty"; starosta Breindl bowiem płacił rozjuszonym chłopom za trupy i jeńców, a Szela otrzymał „w uznaniu zasług" grunta na Bukowinie (zob. Kornel Ujejski: *Chorał)*. Ale w Polsce Odrodzonej nie miał autor żadnego powodu do zatajenia prawdy, lecz mógł „nazwać rzecz po imieniu".

A czy nie wprowadza nas w błąd tytuł *Z miłości,* jaki Zofia Kossak nadała swej powieści? (wyd. Księgarni św. Wojciecha) Czy może nauczyciel — sądząc po tytule — włączyć tę książkę do biblioteki szkolnej? A co powie ojciec albo matka, gdy dziecko

kl. piątej lub szóstej przyniesie z biblioteki taką lekturę? Warto posłuchać, co zawiera ta książka, dla której autorka wybrała tytuł, od którego niejedna twarzyczka rumieńcem zapłonie. Świątobliwe życie św. Stanisława Kostki osnute na tle życia szkolnego w XVI w. stanowi treść tej powieści. Czyby jeden z tytułów: *Św. Stanisław Kostka, Świątobliwe życie, Świątobliwy młodzieniec, Życie Żaków* — nie bardziej kojarzył się z treścią aniżeli nazwa wybrana przez autorkę? A jeśli już autorka „Z miłości" rezygnować nie chciała, mogła zatytułować powieść: *Z miłości do Boga.*

Takie nieracjonalne tytułowanie utrudnia bardzo pracę bibliotekarzowi i nauczycielowi. Obie wymienione powieści nadają się doskonale jako lektura uzupełniająca do historii, a powieść *Z miłości* zapewne i katecheta poleci przeczytać, kiedy będzie opowiadał o polskich świętych. Wątpić jednak należy, czy wobec tych „dziwolągów tytularnych" książki te w ogóle się dostaną do bibliotek szkolnych. Szkoła poniesie wówczas dotkliwą stratę, gdyż zarówno życie szkolne w XVI wieku jak i rzeź galicyjska znalazły dotychczas słaby odźwięk w beletrystyce.

Musimy być wyrozumiali na pewne niedociągnięcia w treści, formie lub języku czytanych przez nas książek. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że każdy autor pisze w natchnieniu twórczym, które nim całkowicie zawładnęło i wtedy nie może zwracać uwagi na drobne szczególiki formalne. Ale nadawanie tytułu odbywa się już w atmosferze spokoju i rozwagi i dlatego możemy a nawet musimy się domagać, aby powieściopisarze dobierali takie tytuły, które by czytelnikom a przede wszystkim bibliotekarzom wskazywały wierne oblicze książki.

Beztreściwe, sensacyjne, emocjonalne tytułowanie można jeszcze wybaczyć brukowej literaturze, która ma zabroniony wstęp do izb szkolnych, pracowni naukowych i szaf bibliotecznych. Autorowie tych książek żyją w proletariackich warunkach, w biedzie i niedostatku, a głód jest zawsze złym doradcą. Natomiast mamy prawo żądać od powszechnie znanych, poważanych i mających już „wyrobioną markę" powieściopisarzy, aby się głęboko zastanawiali nad tytułem swoich książek. Ci poczytni pisarze wiedzą dobrze, że dla ich książek stoją wszystkie podwoje szkolne i biblioteczne na oścież otwarte.

Ci przez muzy tak hojnie obdarzeni beletryści mogą łatwo znaleźć dla swoich utworów jasne i właściwe tytuły, które by z mniejszą lub większą dokładnością określały treść książki.

K. *L. M.*

JAK STWORZYŁEM BIBLIOTEKĘ

Na wstępie kilka słów o warunkach pracy. Posadę kierownika szkoły w Łoniowej objąłem przed 11 laty. Żydówka Haja, sąsiadka, wypasała sobie kozy i krowy po ogrodzie szkolnym — ona to wręczyła mi klucze od szkoły. Miły Boże! Czego tu nie brakowało?! W mieszkaniu, w klasach wilgoć i grzyb — żona w płacz — nie będzie tu mieszkać! Skaranie Boskie! zaufania u ludzi we wsi żadnego. Wiadomo — były sądy — strajk szkolny — dochodzenia i inne brzydkie sprawy. Z polecenia moich przełożonych miałem tu coś przetrwać, coś naprawić.... Na nieszczęście nie jestem „wydarzony“, a to w naszym zawodzie dużo znaczy, bo kula na wojnie... noga... kuleję — jestem inwalidą wojennym. Na drodze wozem czy piechotą, na spacerze, wszędzie zaczepki mej biednej nauczycielskiej osoby, wszędzie przezwiska ukute z mego kalectwa. Ej, głupstwo — myślę — gorzej bywało, ale przecież bolało. Gdy zaczepki dosięgły setki, dałem na mszę św., później zobojętniałem i tylko pozostała jakaś leniwa, bolesna pobłażliwość. — Oj, praca na posterunku zapowiadała się trudna — apostolska.

Postanowiłem stworzyć bibliotekę. Wprawdzie sam nie wierzyłem początkowo w skuteczność mych wysiłków, ale ponieważ zacząłem pisać coś w rodzaju pamiętników, chciałem mieć dowód próbki wysiłków, — jak też długo propagować trzeba książkę polską na wsi polskiej, aby stworzyć jaką taką bibliotekę. Zaznaczam, że postanowienie było silne i gotów byłem propagować książkę stale, wszędzie i zawsze w moim życiu nauczycielskim, tak w szkole na lekcjach obmyślanych jeden raz tygodniowo, jak i sporadycznie przy nadarzającej się sposobności.

Nie takie jednak wielkie napotkałem trudności, jak sobie je wyobrażałem. Jeden rok straciłem na propagandę, objaśnienia, zachęcanie i zapoznawanie duchowe z książką. Czyniłem to wówczas, gdy biblioteki jeszcze nie było. Używałem do tego własnych książek. Czasem ograniczałem się tylko do pokazywania książeczek lub nawet obrazka, innym razem przeczytałem króciutki wyjątek z książeczki lub przerwawszy w najciekawszym miejscu czytanie, poleciłem je dokończyć w domu. Jakoś tak się składało, że zanim ten ktoś zaczął na lekcji w klasie opowiadanie przeczytanej w domu książki, wszyscy już treść całą znali. Innym razem coś sam poleciłem, opowiedziałem lub nie dokończyłem opowiadania z tym, że tam a tam znajdą resztę.

Trudno opisywać wszystkie sposoby, jakich używałem, aby książka dzieciom stała się bliska, konieczna i potrzebna, zwłaszcza że trafiały się pociągnięcia mniej szczęśliwe, które najtrudniej było naprawiać. — Często dowiadywały się dzieci, że dobra książka jest przyjacielem dzieci i starszych, że wszystkie wioski

polskie muszą mieć biblioteki i z nich korzystać, — ale to już tematy ogólne. Nie chodziło mi bowiem o to, aby książkę przyczepić do młodzieży jak wiedzę do umysłu, przepisy kulturalne do źle wykształconego ducha i źle wychowanego człowieka, który mimo patentów zostaje tym czym był — prostakiem, ale chodziło mi o to, aby książka, zanim się pojawi, była wyczekiwana z tęsknotą, aby została przyjęta od wewnątrz i stała się trwałą potrzebą wewnętrzną duszy dziecka tak, jak jest potrzebne człowiekowi jedzenie — jak silne jest parcie duszy ludzkiej do Boga.

Często bowiem życiem zewnętrznym człowieka uduchowionego, chce żyć wewnętrznie człowiek-zwierzę i stąd może na świecie tyle chamstwa, tchórzostwa, hipokryzji, kłamstwa, braku charakterów, cywilnej odwagi, poczucia sprawiedliwości, stąd upadek moralności.

Chcemy lepszej, zdrowszej, moralniejszej przyszłości dla Polski. Śmiem twierdzić, że już dziś jesteśmy tylko wyspą na oceanie stosunków europejskich. (Neopoganizm w Niemczech i bolszewizm w Rosji). Chcemy reorganizacji dusz ludzkich, a tego nie osiągniemy bez przymierza z dobrą książką. Najwybitniejsi myśliciele Polacy marzyli, aby dobre księgi trafiły pod strzechy.

Toteż na zebraniach rodzicielskich i w pojedynczych rozmowach nie zaniedbywałem poruszać zagadnienia dobrej książki polskiej, czytania pism i gazet. Często różne lekcje nasuwały mi momenty szczęśliwe do poruszania sprawy książki, czytelnictwa, samokształcenia i korzyści z czytania książek. Młodzież szkolna uśmiechała się początkowo jakoś dziwnie, jakby nie wierzyła, że cośkolwiek możemy zrobić. Obiecałem sam podarować do biblioteki parę książek pod warunkiem, że ktoś z dzieci lub starszych zrobi początek, choćby w postaci „kalendarza“. Trwało to dość długo, wreszcie pod koniec roku szkolnego uczeń V klasy Władysław Mietła podarował pierwszą książkę do biblioteki pt. *Kościuszko.* Ucieszyłem się niezmiernie — lody były przełamane. Następne kilka książek podarowałem sam. Odtąd rozpoczęliśmy bezinteresowne pożyczanie książek z biblioteki. Było ich zaledwie parę. Wkrótce przekonaliśmy się, że owe książeczki podwoiły się i potroiły pod wpływem czytania. Książki lepiej i skuteczniej procentują się, gdy znajdują się w bibliotece i są czytane, aniżeli wówczas, gdy leżą bezczynnie w szafie jednego człowieka, gdyż tam narażone są na zjedzenie przez myszy lub mole. Przekonaliśmy się także o tym, że książki niszczą się przez czytanie, trzeba je szanować a nawet uzupełniać.

Młodzież przejmowała się coraz więcej biblioteką jako swoją własnością, ustanowiła przepisy. To nie ja jako wychowawca, ale same dzieci pożyczały, składały książki pod moją ścisłą opieką. Tak jak prawie wszędzie, tak i tu zalecić mogę najuroczyściej:

punktualność, konsekwencję, ścisłość, ład, porządek, systematyczność, rygor i logikę postępowania.

W jaki sposób korzystaliśmy z wypożyczonych książek, o tym może później. Trzeba było każdy ruch poprawiać, książki obłożyć i pokazać, jak je układać w szafie. Wkrótce doszliśmy z młodzieżą do zadziwiających rezultatów. Młodzież szkolna dzisiaj, najlepiej obchodzi się z książkami — lepiej, czyściej, staranniej utrzymuje książki od starszych i młodzieży dorosłej.

Książki gromadziliśmy coraz obficiej. Ale *w jaki sposób zdobywaliśmy książki?* Urządziliśmy raz i drugi jakieś przedstawienie, ale z tego źródła bardzo mały mieliśmy dochód, z powodu silnej konkurencji, tj. nadprodukcji przedstawień ze strony innych organizacyj. Urządziliśmy raz i drugi we wsi „Dzień książki“ — tj. zbiórkę książek i groszy od starszych. Tego źródła nie można było nadużywać, zresztą natychmiast prawie się skończyło, z powodu braku ofiarodawców. Wreszcie dzieci pisały listy do znajomych, gdzieś tam w Krakowie i indziej z prośbą o podarowanie książek do tworzącej się biblioteki. Istotnie wzruszający był to widok, gdy dziecko otrzymawszy książkę w podarunku przesłaną pocztą, przyciskało ją do piersi, nie mogąc dość się nią nacieszyć, ale równocześnie niosło ją dobrowolnie do biblioteki jak pszczoła znosi miód do ula dla wspólnego dobra gromady. Nie zdarzyło się, aby dziecko tak zdobytą książkę zachowało na pamiątkę — dla siebie. Nazwiska ofiarodawców notowaliśmy na pierwszej kartce książki. — Niestety i to ostatnie źródło wpływu książek wyczerpało się niebawem.

Dzieci pożyczały i roznosiły książki po wsi. Czytali już teraz z dziećmi rodzice, a wreszcie i młodzież dorosła. Młodzież wybrała sobie bibliotekarzy, którzy opiekowali się biblioteką. Wprowadzono w życie podatek dobrowolny od wypożyczania książek. Odtąd wypożyczanie odbywało się jeden raz tygodniowo w dzień umówiony i od każdej wypożyczonej książeczki *płacono dwa grosze.* Tak wypożyczoną książeczkę wolno było trzymać tylko jeden tydzień — w przeciwnym bowiem razie trzeba było płacić trzy grosze kary. Ale można było pożyczyć tę samą książeczkę ponownie.

To wszystko okazało się mało! Założyliśmy *sklepik szkolny.* Dzieci uchwaliły gremialnie i z entuzjazmem, że kupować będą w swoim sklepiku, byle tylko czysty zysk poszedł na bibliotekę.

Dziesięć lat istnieje już nasza biblioteka. Dziesięć lat pracy. Nie obeszło się bez przykrości, ale przetrwała wszystko! Przez te 10 lat istnienia wypożyczono i przeczytano około 9—10 tysięcy tomów. Czy to pozostało bez skutku? Stosunek ludności do nauczycielstwa uległ znakomitej poprawie. Trzeba jednak stwierdzić ze smutkiem, że *samorząd gminy* (zbiorowej dzi-

siaj, ani jednostkowej dawniej) przez lat 10 (dziesięć) nie wpłacił na rzecz biblioteki ani grosza — dosłownie ani grosza, chociaż każdego roku Rada Szkolna Miejscowa uchwalała po kilkanaście złotych na bibliotekę. Zasługa więc stworzenia biblioteki przypada kierownikowi szkoły i dzieciom szkolnym oraz rodzicom dziatwy. Jakże często dziecko zdobywszy z trudem grosz na cukierki czy ciastko na odpuście — chowało grosz na książkę do czytania, na bibliotekę. Dziś biblioteka ta liczy 1200 dzieł. Mamy książki Kraszewskiego, Sienkiewicza, Mickiewicza i inne. Biblioteka prowadzona jest na podstawie ksiąg i podzielona na działy naukowe np. religia, polskie, rolnictwo, przyroda, historia, bajki itd.

Nie wiem, czy krytycy osądzą robotę jako metodyczną i pedagogiczną; ja wiem, że była i jest pożyteczna i skuteczna. Może nam ktoś zarzuci słusznie, że jest ona skromna, ale według naszego zdania wydaje ona nam się w naszych warunkach olbrzymia i bardzo jesteśmy z niej dumni. — Życzymy wszystkim wioskom w Polsce, aby posiadały przynajmniej takie biblioteki i tak naprawdę wykorzystane, a zapewne wtedy ogólny stan gospodarczo-kulturalny wsi polskiej inaczej będzie wyglądał.

Kończę zapytaniem-prośbą: A może ktoś z Państwa ofiaruje nam parę książek do biblioteki, bo myślimy ją nadal powiększać?

Łoniowa, p. Porąbka Uszewska (Kr.) *Jan Jabłoński*

Dopisek. Artykuł ten ofiaruję WP. Insp. Szkoln. Tomaszkiewiczowi w Tarnowie, który stawił mi swego czasu pytanie: „W jaki sposób pan stworzył u siebie bibliotekę?" — Nie umiałem wówczas natychmiast odpowiedzieć. *J. J.*

GŁOSY DZIECI O KSIĄŻKACH Z LEKTURY UZUPEŁNIAJĄCEJ

Bibliotekę uczniowską objąłem w roku szk. 1937/38, zastając w niej 126 tomów, w których z lektury uzupełniającej dla klasy V było 18, dla kl. VI — 28 oraz dla VII — 3 tomy. Po roku prowadzenia biblioteki ilość książek wzrosła do 296, w czym lektura uzupełniająca dla wszystkich klas została wzbogacona o nowych 100 tomów. Dzięki temu „głód książki poleconej" został częściowo zażegnany. Czytelnictwo w szkole, gdzie pracuję, wyraża się w bieżącym roku w ilościach przeczytanych książek jak następuje:

Klasa IIa — 150, IIb — 150, IIIa — 1331, IIIb — 857, IVa — 326, IVb — 251, V — 771, VIa — 341, VIb — 667, VII — 554, razem — 5 388.

W końcu roku ubiegłego przeprowadziłem w klasach V, VI i VII ankietę pt. *Jaką książkę poleciłbym swemu najbliższemu koledze i dlaczego?*

Wyniki tej ankiety są następujące:

W klasie piątej największą poczytnością cieszyła się książka Antoniny Domańskiej *Historia żółtej ciżemki* (16 głosów)

Dlatego, że mały chłopiec był dzielny i odważny (6 gł).
...że opisane są przygody Wawrzusia, który ładnie rzeźbił (7 gł.).
... że jest historyczna (1 gł.).
...że kościół został nie okradziony (1 gł.).
...że jest opisane, jak rzeźbiono ołtarz w Krakowie (1 gł.).

Drugie miejsce zajmuje książka J. Svenssona *Czółnem przez morze* (5 głosów)

...bo autor opisał o dwóch chłopcach, których spotkało dużo przygód, z których wyszli oni zwycięsko (1).
...bo chłopcy zwyciężyli wszystkie przeszkody i osiągnęli cel podróży (3).
...bo jest tam opisana bohaterskość i odwaga chłopców (1).

Dary wiatru północnego Sieroszewskiego, *Baśnie* Andersena oraz *Łysek z pokładu Idy* G. Morcinka otrzymały po 1 głosie (bez bliższego uzasadnienia). Książka Grabowskiego *Puc, Bursztyn i goście* — 2 głosy.

...dlatego, że Puc był taki mądry (1).
...dlatego, że była wesoła, a ja lubię czytać wesołe książki (1).

Anczyca *Przypadki Robinsona Kruzoe* — 2 głosy.

...opisane jest ciekawie, jak się Robinzon sam żywił, budował sobie mieszkanie i dawał sobie radę we wszystkich okolicznościach (2).

Dziewczynce, bardzo dobrej i pilnej uczennicy — przyszłej intelektualistce — najbardziej podobała się książka Morcinka *Dzieje węgla*

...gdyż jest pouczająca z geografii i przyrody (1).

Na dowód tego, że dzieci czytają nie tylko te książki, które są polecone dla ich klasy, może posłużyć przykład, iż jednemu z klasy V podoba się książka *Dom wielki jak świat* E. Szelburg-Zarembiny, a *Zuch* tej samej autorki podoba się drugiemu, bo

...autorka bardzo ładnie opisuje przygody chłopca (1).

Czerwone węże H. Boguszewskiej — podobały się dwojgu dzieciom ze środowiska proletariackiego, gdyż

...widać tam przyjaźń i wspólne popieranie się robotników (2).

Klasa ta — jeśli chodzi o ogólną klasyfikację — wypadła najsłabiej. Dzieci nie umiały wypowiedzieć tego, co czuły. O wiele lepiej odpowiedziały dzieci z klasy VI.

W klasie szóstej największą poczytnością cieszyła się książka H. Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*, za którą wypowiedziało się 19.

...dlatego, że można się z tej książki dużo nauczyć, a zwłaszcza jak się bronić przed niebezpieczeństwem. Podoba mi się również i to, że Staś opiekuje się Nell i znosi cierpliwie wszystkie trudy i niewygody (1).
...bo zobaczymy tam dzielność Stasia i wytrwałość Nell (1).
...dlatego, że Staś pocieszał Nell, nie robił jej krzywdy i stawał w jej obronie (1).

. . . dlatego, że Staś i Nell wyszli cało z niebezpieczeństw, jakie spotykali na swej drodze (3).

. . . gdyż H. Sienkiewicz opisuje wytrwałość i pewność Polaka. Mój kolega jest nie zawsze pewien siebie, ale gdyby przeczytał tę książkę, to na pewno nabrałby wiary we własne siły i byłby takim — jak Staś (1).

. . . dlatego, że z książki tej można się dowiedzieć dużo ciekawych rzeczy i pogłębić te wiadomości, które otrzymaliśmy z przyrody i geografii (1).

. . . dlatego, że Staś był odważny, wytrzymały, przedsiębiorczy, prędki, miłosierny. Chciałbym, żeby mój kolega takim był (2).

. . . dlatego, że jest pisana przede wszystkim dla młodzieży i treść tej książki jest ciekawa i zajmująca (3).

. . . dlatego, że borykali się z trudnościami i niebezpieczeństwami, podróżując po puszczy (2).

. . . że Staś i Nell szczęśliwie powrócili do domu (1).

. . . Jak ją czytałam, to parę razy płakałam nad Stasiem i Nell, którzy się tam męczyli w podróży. Wydawało mi się, że dzielę z tymi porwanymi dziećmi wszystkie przygody i cierpienia. Swej koleżance poleciłabym tę książkę dlatego, żeby wiedziała, jakie rozsądne i mężne były te dzieci — pomimo młodego wieku.... Ja mogę ją czytać 10 razy i nigdy mi się ona nie naprzykrzy (1).

Dziewczętom najbardziej podobała się książka pt. *Chata wuja Toma*

. . . dlatego, że wuj Tom znosił męczarnie w milczeniu i przed śmiercią przebaczył wszystkim, którzy go prześladowali (1).

. . . dlatego, że był pobożny, wierny, cierpliwy, i pokładał w Bogu nadzieję (2).

. . . sprawiedliwy, cierpliwy, posłuszny i nie upadał na duchu przeciw religii (2).

. . . że można się dowiedzieć o niedoli biednych Murzynów (1).

. . . Głęboka wiara, pobożność i cierpliwość Toma, to przykłady dla nas, jak żyć.

Tom, znosząc wszystkie cierpienia, wiedział z biblii, że Pan Jezus tych, co cierpią na ziemi i żyją w myśl Jego nauki, wynagrodzi w niebie (1).

. . . Taki Tom, to żywy obraz obowiązkowości, uczciwości, pracy i cierpliwości, obok głębokiej wiary. Wyrzeknie się wszystkiego, byleby spełnić wolę Bożą.

Gorliwość religijna Toma świadczy o tym, jakie człowiek może znieść katusze, gdy czuje obecność Najwyższej Istoty koło siebie. Wreszcie śmierć urywa pasmo jego cierpień. Po przeczytaniu tej książki pozostaje nadzwyczajne wrażenie, które każe się zastanowić, czy jestem religijna, obowiązkowa, pracowita i uczciwa; czy wobec swoich przełożonych jestem w porządku. Jeżeli nie, to natychmiast muszę nad tym zacząć pracować i choć w części dorównać Tomowi (1).

Chłopcom podoba się M. J. Zaleskiej *Młody wygnaniec* ze względu na przygody, podróże itp. Chociaż i dziewczęta opowiadają się za tą książką.

W książce tej autorka opisuje młodzieńca, który zszedł na złą drogę, wskutek czego został wypędzony przez ojca z domu. Młodzieniec ten przebywa wśród dzikich, gdzie się wsławia i zyskuje nazwę „Prawego Serca". Książka kończy się bardzo ładnie: syn i ojciec spotykają się, ojciec przebacza synowi i żyją nadal szczęśliwie (1).

. . . dlatego, że autorka tej książki opisuje bardzo ładnie i dokładnie to wszystko, co jest potrzebne do zrozumienia (1).

. . . ze względu na opis podróży (1); . . . bogactwo przyrody (1).

. . . ze względu na opis przeżyć i przygód wygnańca (1).

. . . Dlatego powinien ją każdy uczeń — czy uczennica przeczytać, żeby się nauczyć słuchać rodziców lub opiekunów. Jak syn rozbijał się, to ojciec nie mógł wytrzymać tego, że ludzie patrzą na to i wywiózł go do puszczy zdaleka od ludzi. I my będziemy taką karę otrzymywali, jak się nie będziemy uczyli, tylko, że nie będziemy wywiezieni do puszczy, ale otrzymamy złe stopnie (1).

Człowiek, który czyta dużo książek, staje się lepszym i inteligentniejszym. Z książek dowiadujemy się różnych ciekawych rzeczy.

Z tej książki może się on dowiedzieć o życiu Indian i życiu Polaka w puszczy.

Czytając tę książkę poznajemy stosunek Indian do ludzi białych i odwrotnie, oraz jak biali ludzi żyją w wielkich puszczach pomiędzy dzikimi zwierzętami i dzikimi ludźmi. Możemy się nauczyć, jak przyjść z pomocą ofiarom

uwięzionym przez Indian i jak trzeba się obchodzić z groźnymi zwierzętami, lub bronić przed nimi. Widzimy więc, że czytanie książek daje człowiekowi bardzo dużo (1).

...dlatego, gdyż są tam opisane wspaniałe i pomyślne walki z Indianami. Myślę, że każdy chłopiec, który lubi czytać książki, najbardziej czyta te, w których są opisy walk z Indianami (2).

Pierwiastek bohaterstwa, odwagi, patriotyzmu oraz przygód, tak bardzo uwidoczniony w *Bitwie pod Raszynem* W. Przyborowskiego, ma najwięcej zwolenników spośród chłopców (8).

...bo przedstawia bohaterstwo, odwagę, dzielność, prawdomówność i patriotyzm Janka (3).

...bo jest ładna i historyczna (3).

...bo Janek jest wzorem dla każdego chłopca, który powinien wiedzieć, jak się zachować i jak być sprytnym podczas wojny lub ataku. (1).

...bo autor opisuje dzielnego chłopca Janka, który pomimo młodego wieku narażał się na wielkie niebezpieczeństwo, żeby tylko ostrzec ks. Józefa Poniatowskiego przed Austriakami, co po wielu przeszkodach udało mu się. Janek był chłopcem prawdomównym i brzydził się kłamstwem.

Chłopca tego możemy sobie postawić za wzór. Wszak i my powinniśmy być odważni i prawdomówni, a w razie potrzeby oddać życie za Ojczyznę. (głos dziewczynki)

Sambo, mały Afrykanin wyjątek z książki E. Bertheta *Młodzież w pięciu częściach świata* (6 głosów)

...dlatego, że Sambo był odważny, dzielny i posłuszny (4).

...gdyż przeżywałam razem z tym biednym Murzynkiem jego nieszczęście (1).

...Bardzo współczułam chłopczykowi i matce, która rozpaczała po stracie swego syna. Byłam zła na białych ludzi, którzy z jednej strony niby niosą kulturę czarnym ludziom, a z drugiej znów oszukują ich niemiłosiernie i zatruwają „wodą ognistą” (1).

Tajemniczy ogród H. F. Burnetta (3 dziewczynki)

...podoba mi się (1); ...jest ciekawa i pouczająca (2).

Sam Rosinkiewicza (2 głosy)

...autor opisuje o szlachetności chłopca, który sam mając skromne fundusze, zaopiekował się drugim chłopcem (1).

...Wicek Siekierski był dzielny, przedsiębiorczy oraz bardzo dobry (1).

Książki *Marcin Kozera* M. Dąbrowskiej, *Pojednanie* W. Zakrzewskiej, *Franek na szerokim świecie* B. Pawłowicza, *Serce* E. Amicisa — uzyskały po jednym głosie.

Dodać należy, że w bibliotece szkolnej znajdują się wszystkie książki z lektury uzupełniającej, a nawet niektóre z nich w kilku egzemplarzach. O innych jednak dzieci nie wspominały. Podobna ankieta w innych szkołach dałaby ciekawe porównanie.

W klasie siódmej podzieliły się głosy i żadna książka nie zdobyła zdecydowanej większości. Największą ilość uzyskała książka J. Meissnera *Szkoła orląt* (6 głosów przeważnie chłopców)

...dlatego, że można się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o lotnictwie (3).

...bo jest mowa o wytrwałości i mechaniźmie (3).

Nowela *Dym* M. Konopnickiej (4 głosy)

...że autorka przedstawia nam bezgraniczną miłość matki do syna, który pracuje w fabryce jako kotłowy i ginie podczas wybuchu pieca pozostawiając biedną matkę w niewysłowionej rozpaczy (4).

Echa leśne — St. Żeromskiego (4 głosy)

...bo autor przedstawia nam postać bohatera Rozłuckiego, który przeszedł na stronę powstańców i jest dla nas wzorem miłości i poświęcenia dla Ojczyzny. Jeszcze w tej chwili mam przed oczyma jego obraz, jak przed rozstrzelaniem wpatruje się w fotografię syna Piotrusia. Lecz co to? Już stracił swą wyrazistość... Przysłoniły mi go łzy (2).

...dlatego, że autor podaje nam dużo szczegółów z życia Marszałka Józefa Żeromskiego (1).

...bo koleżanka zobaczy tam dwa pokolenia: generała Rozłuckiego, który zaprzedał się Moskwie i Jana Rozłuckiego, entuzjastę, dla którego Polska jest wszystkim (1).

Doprawdy miło jest usłyszeć takie głosy z ust naszych wychowanków, którzy kończąc szkołę powszechną — wejdą w życie. W ich sercach na pewno nie będzie już serwilizmu! A oto, co mówią dzieci z tego samego oddziału o książce *Od Sybiru do Belwederu* M. B. Lepeckiego.

...dlatego, że autor podaje nam dużo szczegółów z życia Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zawsze będzie wzorem dla Polaków, jak żyć i pracować ofiarnie dla Ojczyzny (3).

Nowela *Na wakacjach* B. Prusa (5 głosów)

...gdyż jest tam mowa o bohaterstwie prostej, wiejskiej dziewczyny, która z narażeniem własnego życia rzuca się w płomienie, by uratować dziecko (5).

Nowela *Antek* B. Prusa (2 głosy)

...ze względu na miłość matki do syna (1).

...Autor podkreśla w niej wielki talent i uzdolnienia artystyczne Antka, który potrzebował pomocy, aby ten talent rozwinąć. Marnuje on jednak swe zdolności, ponieważ nie ma poparcia. Prus wskazuje więc na to, aby społeczeństwo nie pozwalało marnować się talentom. Niestety, jednak, my u siebie nie widzimy wielu rzeczy (1).

Trylogia H. Sienkiewicza, której w spisie lektury uzupełniającej nie ma (przerabia się natomiast wyjątki) (2 głosy)

...gdyż są tam artystycznie opisane dawne wojny i doznaje się tylu wrażeń podczas czytania — jak przy żadnej innej książce (2).

Panna z mokrą głową K. Makuszyńskiego (3 głosy dziewcząt)

...są tam momenty bardzo śmieszne i ciekawe. Figlarność, beztroskość (!) i dobroć jaka tam występuje, pozwala się na chwilę chociaż oderwać od szarego życia' (3).

Oko proroka Wł. Łozińskiego, *Przyjaźń* M. Dąbrowskiej, *Mocni ludzie* F. A. Ossendowskiego oraz *Ptaki przelotne* W. Sieroszewskiego — uzyskały po jednym głosie.

Ciekawą jest rzeczą, że kilkorgu dzieciom z tej klasy podobała się lektura przeznaczona dla klasy VI. I tak np. książka *Bitwa pod Raszynem* — podobała się trzem chłopcom, *Młody wygnaniec* — 2, *W pustyni i w puszczy* jednemu oraz *Tajemniczy ogród* — 4 dziewczynkom. Motywy są prawie identyczne z tymi, jakie podawały dzieci z klasy VI. Słowem — jak to widać z głosów dziecięcych — z lektury uzupełniającej podoba im się stosunkowo mało książek. Wprawdzie na głosach z jednej szkoły nie można oprzeć ogólnych sądów — nie mniej jednak są one przyczynkiem do poznania zainteresowań dzieci. A ponieważ są

to głosy tych, którzy karmią się wskazaną literaturą czyli są konsumentami tych dzieł głosy ich nie powinny minąć bez echa.

Wśród poczytnych książek daje się zauważyć również autorów obcych. Trudno jest napisać książkę, która by odpowiadała wszystkim warunkom poczytności. O ile jednak ma w sobie te walory, to autor czy autorka zdobędzie największą nagrodę, bo serca dziecięce. Kolegów, którzy chcieliby podobną ankietę przeprowadzić w swojej szkole, proszę uprzejmie o napisanie do mnie względnie o łaskawe nadsyłanie prac dzieci.

Góra Kalwaria (woj. warszawskie) *Edward Marchocki*

SPRAWA STOSOWANIA PLANU W WYPRACOWANIACH PIŚMIENNYCH

Poglądy metodyków na sprawę wypracowań piśmiennych są niejednolite, często wręcz przeciwne. Jedną spośród nieustalonych kwestii tego rodzaju jest zagadnienie stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych.

W szkole tradycyjnej, gdzie każde wypracowanie piśmienne bardzo starannie przygotowywano (pod względem treści, układu i formy), plan uchodził za nieodzowny składnik każdego wypracowania. Uważając go za jedyny środek wyrobienia dobrego stylu, żądano stanowczo, aby każdy uczeń układał plan przed wypracowaniem. Plan miał ułatwiać uczniom pracę a tymczasem stał się dla nich prawdziwą udręką. Uczniowie, aby sobie ulżyć, pisali najpierw wypracowania, a potem dopiero układali plan.

Ale przekonano się o tym dość rychło i zrozumiano, że tak pojęte żądanie planu nie spełnia swojego zadania i zaprzestano w ogóle wymagać planu, pozostawiając uczniom zupełną swobodę. Nic więc dziwnego, że po smutnym doświadczeniu szkoły tradycyjnej znalazło się dużo metodyków, którzy zajęli wrogie stanowisko wobec stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych twierdząc, że plan zabija samodzielność i twórczość ucznia.

Zastanówmy się więc nad tym, czy zasada racjonalnego prowadzenia wypracowań piśmiennych istotnie wyklucza możliwość stosowania planu i czy wobec tego doświadczenia szkoły tradycyjnej w całej rozciągłości uznać należy za słuszne.

Częściowe rozstrzygnięcie tej sprawy znajdziemy w *Programie nauki*, gdzie czytamy: „W ciągu siedmiu lat pracy, dziecko winno się nauczyć wypowiadać się za pomocą pisma kształtnego i ortograficznego w sposób prosty, jasny i logiczny". W naszym zagadnieniu najważniejsze: nauczyć wychowanków szkoły powszechnej wyrażać swoje przeżycia, sądy i myśli „stylem jasnym

i zwięzłym“. Istotą zaś „stylu jasnego“ jest przede wszystkim planowość w wypowiadaniu się piśmiennym.

Zrozumiałe jest, że aby cel powyższy osiągnąć, trzeba dziecko od najwcześniejszych chwil jego pobytu w szkole wdrażać do logicznego i planowego formułowania uczuć, myśli i sądów. Zatem już z ogólnego celu nauczania języka polskiego w szkole powszechnej wynika konieczność stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych. Konieczność tę dyktują wreszcie same programy w sposób dobitny i kategoryczny, żądając od czwartej klasy pierwszych prób „układania planu“, aby już w klasie piątej przystąpić „do porządkowania omawianego materiału, jako wdrażania do układania planu“.

Wobec tego stwierdzamy, że twórcy nowych programów zupełnie słusznie uznają konieczność stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych i dlatego należy wymaganiom programu zadość uczynić.

Jakto? W szkole obecnej, której postępami się nieraz szczycimy, wprowadzamy to, co szkoła tradycyjna po długich próbach i doświadczeniach uznała za niecelowe i bezwartościowe? W szkole dawnej, gdzie wcale nie liczono się z rozwojowymi potrzebami ani zainteresowaniami uczniów, uznano, że układanie planu jest dla nich prawdziwą udręką, a my w szkole obecnej, w której wszelką pracę opieramy na zainteresowaniach i samodzielności ucznia, chcemy wychowanków swoich obarczać ciężarem, który ma krępować ich twórczość i samodzielność? Tkwi w tym chyba jakieś nieporozumienie, które stwarza pozory sprzeczności założeń. I tak jest w istocie! — W szkole tradycyjnej bardzo energicznie żądano układania planu p r z e d wypracowaniem, jako wstępu do dalszego rozwijania zadanego tematu. Tutaj tkwi niechybnie wielki błąd szkoły dawnej, ale nie jedyny. Drugim błędem, to fakt, że planu żądano z a w s z e i b e z w z g l ę d n i e!

Podano temat wypracowania, a uczeń miał ułożyć plan, jak opracuje temat zadany. Tymczasem prawie zawsze okazywało się, że t e m a t był uczniom zupełnie o b c y i w żaden sposób n i e w i ą z a ł s i ę z i c h p r z e ż y c i a m i i z a i n t e r e s o w a n i a m i. Żądanie układania planu było bardzo podobne do wymagania, aby w pustym pokoju uporządkować sprzęty. Uczniowie intuicyjnie wyczuwając naturalną drogę, jaka prowadzi do planowania pisali najpierw to, co im po dłuższym namyśle nasunęły świadomość i wyobraźnia, a dopiero ten materiał starali się uporządkować dopasowanym planem. — Więc nie plan okazał się bez wartości, ale technika jego stosowania.

Zdawali sobie z tego sprawę twórcy nowych programów i jeżeli wysunęli oni ponownie żądanie stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych, to jedynie dlatego, że planowanie

rozumieją jako naturalną potrzebę porządkowania materiału, nagromadzonego w związku z omawianiem danego tematu.

Jeżeli uczniowie np. w klasie VII mają opracować temat, niedawno aktualny: „Zaolzie wraca do Polski“, muszą śledzić z zainteresowaniem przebieg tego faktu, zbierać ilustracje, wycinki i gromadzić artykuły z gazet, przedstawiające i opisujące sceny i okoliczności z przebiegu wydarzeń, związanych z przyłączaniem Zaolzia do Polski, aby dopiero na wspólnej lekcji (której celem będzie bezpośrednie przygotowanie wspomnianego wypracowania) cały materiał uporządkować, czyli ułożyć plan wypracowania.

Takie zastosowanie planu nie będzie dla ucznia udręką, przeciwnie, znaczną pomocą w opracowywaniu różnych tematów. Uczeń wtedy odczuje ułatwienie, jakie daje stosowanie planu i zrozumie wartość planowania w ogóle.

Dalszym wskazaniem, płynącym z doświadczeń szkoły tradycyjnej jest ostrzeżenie: kto zawsze i bezwzględnie stosuje plan, zabija twórczość i samodzielność ucznia.

Trudno co prawda ustalić wyraźne granice, kiedy należało by odstąpić od planowania, aby nie ograniczać samodzielnej inicjatywy uczniów; w wielu wypadkach bowiem zależeć to będzie od samego nauczyciela oraz od tego, jak zostanie ujęty temat wypracowania. Ogólnie jednak można zadecydować: Planu nie będziemy stosować przy takich wypracowaniach, które wymagają częściowego a zwłaszcza całkowitego współdziałania wyobraźni twórczej, np. przy opracowywaniu tematu (kl. V): „Cudowne wędrówki kropli wody przez nią opowiedziane“. W takim wypadku z natury rzeczy musi być pozostawione znacznie szersze pole samodzielnej inicjatywie ucznia. Nie można jednak dopuścić do tego, aby uczniowie przy takim wypracowaniu chaotycznie wyrażali swoje myśli. Temu przeciwdziałać musi plan psychologiczny. Przy ogólnym omawianiu wypracowania nauczyciel musi uczniom zwrócić baczną uwagę na to, że należy myśli porządkować tak, aby poszczególne zdania łącząc się, tworzyły całość możliwie zwięźle i treściwie ujętą. Takie żądanie — uważam — musimy uczniom stawiać zawsze i bezwzględnie.

Można by wymienić jeszcze drugi wypadek, kiedy możemy odstąpić od żądania układu planu, mianowicie — przy opowiadaniu. Wtedy plan narzucony jest już następstwem wydarzeń, z czego uczeń niekoniecznie zdaje sobie zawsze sprawę. Wystarczy przeto uczniom zwrócić uwagę na to tylko, aby opowiadając czynił to w takiej kolejności, w jakiej następowały zdarzenia.

Zachodzi teraz pytanie, kiedy należy stosować układ planu. — W każdym innym wypadku i przy opisach.

Pewnie, że na stopniu niższym tj. do klasy trzeciej włącznie (po dostarczeniu uczniom odpowiedniego materiału do opisu i na-

leżytym omówieniu go pod kierunkiem nauczyciela) zadowolimy się tym, gdy uczniowie przy wzajemnej i naszej pomocy sformułują i zapiszą kilka zadań w zeszytach i nie będziemy wymagać układania planu opisu, a dopiero na stopniu wyższym.

Trudność układania planu w opisie polega na tym, że porządek opisu nie jest narzucony okolicznościami zewnętrznymi, ale ustalać go trzeba dopiero wysiłkiem własnego umysłu w ten sposób, że fakty, współistniejące w czasie, układać trzeba w łańcuch przesuwających się faktów w czasie; oraz decydować się na wybór cechy, która ma być punktem wyjścia opisu, aby ustalić porządek cech dalszych.

Na ten wysiłek umysłowy jeszcze uczniów nie stać i dlatego trzeba uczniom podać gotowy schemat planu opisu. Radę taką daje prof. Stan. Szober w swojej książce pt.: *Zasady nauczania języka polskiego**). Oto plan przez niego podany:

I. Wstęp: Uzasadnienie wyboru tematu.

II. Rozwinięcie treści: Opis przedmiotu:

1. jego kształt, 2. barwa względnie zapach i smak, 3. materiał.

III. Zakończenie: Wrażenia i wnioski.

Reasumując stwierdzić należy, że racjonalne prowadzenie wypracowań piśmiennych nie tylko nie wyklucza, ale wymaga stosowania planu w wypracowaniach piśmiennych. Od planowania odstępujemy jedynie wówczas, kiedy wskazuje na to wyraźnie forma wypracowania. Planu psychologicznego zażądać należy przed każdym wypracowaniem piśmiennym.

Oldrzychowice (Zaolzie) *Jerzy Pomykacz*

CICHE CZYTANIE.

Czytanie ciche, jako bezpośredni cel opanowania techniki czytania, ze względów czysto metodycznych nie powinno mieć miejsca w szkole. Dlaczego? Nie można mówić dzieciom: „Przeczytajcie sobie to teraz po cichu, żebyście to umiały lepiej czytać". (Można to stosować najwyżej w kl. I.). Inaczej, to zasadniczy błąd: niezdawania sobie sprawy z celu nauki czytania. Czytania nie uczymy dla samego czytania. Umiejętność czytania nie powinna być w szkole celem, ale środkiem tak, jak jest to w życiu. Dziecko musi widzieć korzyść z umiejętności czytania. Czytać

---

*) „Zasady prawidłowego budowania planu (opisu) powinny być przez nauczyciela dzieciom podane i wyjaśnione: układ wypracowania musi być w pierwszych początkach narzucony, a dopiero stopniowo w miarę nabywania wprawy dzieci bez obrażania zasad podstawowych, od których uchylać się nie wolno nikomu, mogą uzyskać swobodę w samodzielnym rozkładaniu szczegółów".

uczymy po to, by opanowawszy tę umiejętność mieć możność praktycznie ją wykorzystać.

Ktoś może zarzucić, że nie wnoszę tu nic nowego. Zgoda. Ale skoro wszyscy o tym wiemy, dlaczego nie wyciągamy z tego należytych wniosków w praktyce szkolnej? Dlaczego każemy czytać dziecku dla samego czytania? Dlaczego nie stawiamy dziecku jakiegoś konkretnego celu, do którego musi ono dojść poprzez kilkakrotne odczytanie tekstu? Robimy to, ale nie zawsze z należytym może uświadomieniem. Dla samego czytania dziecko czyta niechętnie albo wcale. Umiejętność czytania jest dla dziecka celem zbyt odległym, mglistym. Dziecko pragnie celu jasnego, konkretnego — korzyści doraźnych.

Cichego czytania nie możemy też ograniczać w czasie. Czas wyznaczy sobie zagadnienie i poziom klasy: opanowanie techniki czytania. Dziecko zdolniejsze rozwiąże zagadnienie szybciej, mniej potrzebuje czytać. Dziecko słabsze musi czytać po kilka razy, więcej zużyje czasu na opracowanie tematu. Nauczyciel musi umieć ustalić czas dla całej klasy.

J a k s o b i e w y o b r a ż a m p r a c ę c i c h e g o c z y t a n i a? Ciche czytanie może być, moim zdan., drogą wiodącą do dwóch zasadniczych celów: a) ogólnego, b) szczegółowego, fragmentarycznego. Cel pierwszy dotyczy całości czytanki (lub nowelki czy powieści), drugi tylko jej części, fragmentu.

Jakie mogą być owe zagadnienia podsunięte klasie? Znamy je wszyscy dobrze. Chodzi tu o tzw. ćwiczenia wiązane z treścią i formą czytanki. Do zagadnień ogólnych (obejmujących całość czytanki) należą: wyszukanie wyrazów nieznanych lub dotyczących wspólnego tematu (góry, morze, kopalnia węgla i i.), wyszukanie osób utworu, miejsca i czasu akcji, grupowanie na podstawie tekstu cech danego bohatera (charakterystyka) lub jego czynów, szeregowanie w czasie (chronologia) faktów, zdarzeń, ułożenie planu. Do szczegółowych zagadnień zaliczam: wyszukanie nazwy bohatera, jego zachowanie się w poszczególnym wypadku, motywacja sądu o wypadku lub osobie, właściwe następstwo pewnych sporadycznych wypadków itp.

Nauczyciel podsuwa klasie pewne zagadnienie, klasa przystępuje do pracy. Odpowiedź może nastąpić po kilkunastu sekundach, minutach, po godzinie lub po kilku dniach. Odpowiedź może być z pamięci a w wypadku wątpliwości albo konieczności musi być poparta odpowiednim fragmentem tekstu. Dzieci szukają w tekście — czytają. Rodzaj zagadnienia wyznacza czas potrzebny do jego rozwiązania. Często dziecko nie mając w umyśle gotowej odpowiedzi musi się uciec do tekstu. Musi go wertować, odczytywać po kilka razy dla właściwego zrozumienia i dla zebrania materiału do odpowiedzi. Dziecko musi czytać nie dla samego czytania, ale dla znalezienia rozwiązania zagadnienia.

Taka jest, m. zd., najwłaściwsza forma cichego czytania, innej nie stosuję. Tą drogą osiągamy dwa cele: 1) dziecko opanowuje technikę płynnego czytania, 2) dziecko uczy się opanowywać całość utworu, rozwiązywać interesujące je zagadnienia, uczy się czytać.

Nie przeczę też, że w rozwiązywaniu zagadnień przy pomocy cichego czytania mogą być pewne stopnie, że można tu doskonalić klasę w technice opanowywania elementów, treści i formy, ale o tych zagadnieniach napiszę może innym razem.

Stryków Łódzki *Piotr Stawiński*

LEKCJA JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE V.

(Ćwiczenia słownikowe na podstawie czytanki pt. *Koza na weselu*)
(Balicki i Maykowski: *Pieśń o ziemi naszej*, str. 5).

Temat lekcji: Zbieranie i zestawianie wyrażeń związanych z tematem „Wesele" jako całości.

Cel lekcji: a) materialny: Dostarczenie uczniom zasobu wyrazów i zwrotów potrzebnych do danego zakresu treściowego. b) wychowawczy: Podtrzymywanie tradycji i kultury ludowej.

Pomoce naukowe: Podręcznik, części stroju śląskiego, ilustracja: *Stroje śląskie.*

Powiązanie lekcji: Na lekcjach poprzednich: a) zapoznały się dzieci z treścią czytanki, b) streściły opowiadanie.

Przebieg lekcji.

I. 1) Przypomnienie tytułów opracowanych czytanek.
2) Odczytanie planu czytanki *Koza na weselu*
3) Krótkie sprawozdanie z treści opowiadania.

II. Właściwe ćwiczenie słownikowe.
1) Wypisywanie przewidzianych tematem wyrazów i zwrotów, a mianowicie
a) potraw weselnych,
b) zwyczajów i wierzeń ludowych,
c) części stroju śląskiego.
2) Zastosowanie wyników ćwiczeń słownikowych w praktyce językowej ucznia.

III. Zadanie i omówienie pracy domowej ucznia.

Do punktu I. Na początku lekcji zwróciłem się do dzieci z poleceniem: „Przypomnijcie sobie, jakie czytanki poznaliście!" Uczniowie wymieniają: *U grobu św. Wojciecha, Wieniec, Mądry Maciuś, Górniczy stan, Skarbnik, Stłuczona szyba, Koza na weselu.* Zatrzymamy się jeszcze na czytance ostatniej. Poleciłem odczytać plan tego opowiadania a następnie opowiedzieć treść.

Do punktu II 1. Do tej części lekcji przeszedłem zapowiadając „A dzisiaj opracujemy sobie tę czytankę inaczej". Odczytaj z ze-

szytu punkty, które mówią o weselu. (Są to: Przygotowanie do wesela Hanki, wierzenia i zwyczaje ludowe, weselny strój Hanki). Przeczytaj z czytanki odpowiednie wyjątki na str. 78.

a) od „Przyszła jesień do... synem gazdowskim"
b) od „Od rana do... Zgodziła się"
c) od „Kiedy już Hanka do... że aż dziwy".

Odsłaniam tablicę, na której narysowałem niżej podane kolumny z odpowiednimi napisami:

Potrawy weselne	Wierzenia i zwyczaje ludowe	Części stroju lud.

Objaśniam: Zadaniem waszym będzie przerysować te kolumny do zeszytu i wypełnić odpowiednimi wyrazami i zwrotami. Dzieci z pierwszego rzędu wypełnią pierwszą kolumnę, środkowi wypiszą wierzenia i zwyczaje, a stroje opracuje trzeci rząd (w klasie mam trzy rzędy stołów).

Zaczyna się skupiona, samodzielna praca dzieci. Dla upewnienia się, czy dzieci wiedzą dokładnie o co chodzi, każę jednemu chłopcu lub dziewczynce z każdego rzędu przeczytać tylko te wyrazy, które uważa, że należy wpisać do odpowiedniej rubryki. Po mniej więcej 15 minutach każę przerwać robotę. Kolumny wypełniły następujące zwroty względnie wyrazy.

Rząd I.	Rząd II.	Rząd III.
Lukrowane baby, ogromne kołacze, przepyszne kiełbasy, połcie słoniny i szynki.	„Hanka musi pierwsza zobaczyć młodego pana, gdyż wtedy będzie nad nim przewodzić". „Kiedy Janek zbliży się do domu, powinna mu pogrozić, przez okno warzechą, ażeby miał dla niej szacunek". „W kościele, kiedy już będzie z nim klęczała przy ołtarzu, powinna mu przyklęknąć płaszcz, bo to znaczy, że będzie jej słuchać", itd.	Długa, szeroka, fałdowana suknia brązowa, obszyta u dołu szeroką, niebieską wstęgą, czyli galonką, kwiecisty fartuszek jedwabny, biały kabatek, ciemny atłasowy żywotek czyli gorset wyszywany złotymi kłosami, bogaty pas ze złota i srebrna wstęga barwna.

Odczytaj, coś napisał *B. G. D. E.* Jakich części stroju brakuje w czytance? Pokażę, jak wygląda taki strój śląski. Jedna z dziewczynek wydobywa strój i pokazuje. Co to jest? (Fartuch). Dzieci podnoszą się z miejsc i ciekawie przyglądają się różnobarwnej i pięknie haftowanej materii. Hm, jakie ładne kolory —

mówi któraś z dziewczynek. Wykorzystując to ogólne zainteresowanie barwami pytam: A umiałabyś mi je nazwać? (Tak, są zielone, czerwone, niebieskie).

Nazwaliśmy sobie poszczególne części stroju i wymienili całą kolekcję barw.

„Proszę pana“ — zgłasza się *W.* — „Pan nam nie pokazał spódnicy“. — Resztę zobaczycie na obrazku.

Pokazuję przygotowaną ilustrację Stryjeńskiej: *Stroje śląskie.*

Do punktu II. 2. Dzieci wzbogaciły swój słownik o nowe wyrazy. Pozostaje zastosowanie w praktyce wyników ćwiczeń słownikowych. Uczniowie układają dowolne zdania, w których powinny użyć tych właśnie nowych wyrazów.

Do punktu III. Zapytuję: Co napiszecie na zadanie domowe? Po krótkiej dyskusji ustalamy trzy następujące tematy:

1. *Jakie potrawy przygotowują na wesele?*
2. *Śląskie stroje na weselu.*
3. *Jakie znamy wierzenia ludowe na Śląsku?*

Dzieci wpisują odpowiedni temat do zeszytu, proszą o wyjaśnienia i... dzwonek.

Uwagi. Moment wychowawczy uwzględniłem tuż po oglądnięciu stroju. W lekcji uwzględniłem także momenty korelacyjne z geografii, odwołując się do wiadomości dzieci o strojach łowickich, kujawskich, góralskich, o dożynkach w naszej miejscowości. Lekcję można ożywić aktualną piosenką „weselną“. Podczas cichych zajęć dobrze jest kontrolować wyniki pracy dzieci i ewent. pomóc uczniom słabym.

Rząd I, który najprędzej wykonuje zadanie, może w miarę czasu uzupełnić wypisane potrawy innymi wzgl. opracować inną kolumnę.

Na następnej lekcji omówiłem zadanie domowe, opracowałem z dziećmi grupy wyrazów dotyczących instrumentów muzycznych (nazwy — głosy), ruchów tancerzy i innych związanych z tematem „Wesele“. Po takim zebraniu materiału nastąpiło wypracowanie piśmienne: *Na weselu.*

Panewnik (Śląsk) *Konrad Wróbel*

Gdyby o takcie pedagogicznym nie zapominali przełożeni wszystkich władz państwowych, instytucji i organizacji społecznych i wszyscy uświadomieni obywatele, toby wzrosło wzajemne zaufanie do siebie współobywateli, nastąpiłoby prawdziwe scementowanie, zespolenie się rozproszkowanego społeczeństwa, a skoordynowany jego wysiłek zapewniłby mocarstwową potęgę naszej Ojczyźnie.
(„Takt pedagogiczny w wychowaniu współczesnego człowieka“) *G. Burzyński*

UWAGI DYSKUSYJNE I NASZE ECHA

Kto jest upoważniony do wizytowania nauki religii w szkole? (Nr 19/1938 i 1-2/1939).

Odpowiedź ks. dr Noryśkiewicza w sprawie wizytowania nauki religii w szkołach nasuwa w jednym miejscu pewne zastrzeżenie.

Ks. dr Noryśkiewicz pisze: „Wizytacja nauki religii w szkołach powinna odbywać się z reguły w dniach i godzinach wyznaczonych na tę naukę w rozkładzie godzin, nie należy czynić jednak przeszkód na wypadek, gdyby z uzasadnionych powodów wizytacja nauki religii miała być dokonana w szkołach powszechnych w innych dniach w czasie lekcji szkolnych (tamże)".

Jak z powyższego wynika, to wizytowanie nauki religii w szkołach powszechnych może być dokonane w dowolnym czasie, zależnym od wizytatora nauki religii.

Kto jest prawnie odpowiedzialny i powołany do rozstrzygania, że z uzasadnionych powodów, w tym, a nie w innym czasie, może odbyć się wizytacja nauki religii, tego ks. dr Noryśkiewicz nie podaje.

Jeżeli wizytatorzy nauki religii są obowiązani znać dnie i godziny lekcyj nauki religii w danej szkole, to widocznie po to, żeby w tych dniach, a nie w innych przeprowadzali swoje czynności.

Takie rozwiązanie sprawy jest uzasadnione tym, że wizytujący nie powinien zmieniać normalnego toku pracy szkolnej. Jeżeli wizytator nauki religii chce przeprowadzić swoje czynności na innych lekcjach szkolnych, lub co gorsza w takie dnie, w których nie ma zupełnie nauki religii, to właśnie wprowadza w szkole stan anormalny, a do tego nie jest upoważniony ani Konkordatem ani żadnym rozporządzeniem władz szkolnych.

Wola Raniżowska (woj. lwowskie) *Juliusz Koza*

Uwagę powyższą p. Juliusza Kozy posłaliśmy w rękopisie ks. drowi Noryśkiewiczowi, referentowi spraw szkolnych w Kurii Arcybiskupiej, który było łaskaw rzecz wyjaśnić w sposób następujący. *Red.*

P. Juliusz Koza ma wątpliwości, kto jest prawnie odpowiedzialny i powołany do rozstrzygania, jeżeli wizytacja nauki religii odbywać się ma w innym czasie aniżeli w lekcjach planem szkolnym na naukę tę wyznaczonych.

Jak z cytacji pod słowami przeze mnie przytoczonymi („tamże") wynika, słowa podane nie są prywatnym moim zapatrywaniem, ale przepisane dosłownie z okólnika p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5. 4. 1928 nr I 3090/28. Sądzić należy, że zarządzenie to zostało kierownikom szkół przez kuratoria okręgów szkolnych i inspektoraty szkolne podane do wiadomości. Ja w każdym razie posiadam autentyczne pismo takie w moich aktach szkolnych.

Nie moją rzeczą jest wydawać sąd, kto jest prawnie odpowiedzialny i powołany do rozstrzygnięcia, jeżeli z uzasadnionych powodów wizytacja nauki religii odbywa się w innym czasie aniżeli w lekcjach normalnych. Okólnik ministerialny tego też nie podaje. Osobiście jestem zdania, że w razie zatargu obie strony zwrócić się winny do swoich władz przełożonych, a porozumienie między Kurią Biskupią i Kuratorium Okręgu Szkolnego ustali,

czy przeszkodę uważać za „uzasadnioną". Nie przeczę atoli, że kwestia zasadniczo nie jest rozstrzygnięta i zatargi są możliwe. Ale czy w praktyce miały już miejsce?

Dalej pisze p. Koza: Jeżeli wizytatorzy nauki religii są obowiązani znać dnie i godziny lekcji religii w danej szkole, to widocznie po to, ażeby w tych dniach, a nie w innych przeprowadzali swoje czynności.

Mam wrażenie, że takie postawienie kwestii wychodzi poza ramy przedmiotu, bo wyżej cytowany okólnik p. Ministra supponuje właśnie, że wizytator, mimo, że zna rozkład lekcji religii, z uzasadnionych powodów przychodzi na wizytację poza nimi. W tym wypadku (taka jest przecież osnowa okólnika ministerialnego) kierownik szkoły nie ma odbyciu wizytacji stawiać przeszkód. Obowiązek znania rozkładu lekcji religii i podania go do wiadomości wizytatora jest obopólny. Przede wszystkim obowiązany jest kierownik szkoły względnie inspektorat podać rozkład lekcji religii wizytatorowi do wiadomości, w drugim rzędzie winien wizytator do niego się stosować, chyba że „z uzasadnionych powodów" nie mógłby wizytacji w czasie przewidzianym dokonać. Istota rzeczy zatem, zdaniem moim, nie leży w tym, że wizytator znać winien rozkład lekcji, ale że w wyjątkowych wypadkach do niego stosować się nie może. Wobec jasnych postanowień okólnika ministerialnego nieaktualne jest przy tym rozważanie, że „takie rozwiązanie sprawy właśnie wprowadza w szkole stan anormalny, a do tego (wizytator) nie jest upoważniony ani Konkordatem, ani żadnym rozporządzeniem władz szkolnych". Rozporządzenie takie, które nie wprowadza wprawdzie, ale dopuszcza ten „stan anormalny" w szkole, faktycznie istnieje, a Konkordat o takie szczegóły szkolne się nie troszczy, gdyż podaje tylko zasadnicze postanowienia prawne. Szczegóły normowane są właśnie przez rozporządzenia i okólniki ministerialne.

Ponad suchą jednak literą prawa **ważną w stosunkach ludzkich odgrywa rolę dobra wola** (podkreślenia redakcji), która jak z jednej strony nie powinna zasłaniać się jakąkolwiek przyczyną uważając ją za uzasadnioną do zmiany wizytacji, tak z drugiej nie bać się owego anormalnego stanu, jeżeli wizytacja wyjątkowo odbędzie się w innej godzinie.

Poznań *Ks. dr Noryśkiewicz*

Jak sobie wyobrażam zawód nauczycielski w przyszłości? (Nr 1-2/1939)

Trudno jest snuć przypuszczenia o naszym zawodzie w przyszłości. Jeszcze nie tak dawno, bo w 1930 roku, sytuacja zawodu nauczycielskiego była pomyślna. Od tego czasu notujemy niemal same klęski, tak w odniesieniu do nauczyciela jako człowieka i urzędnika, jak i do szkoły, z którą ten jest ściśle związany. Nauczyciel jest wynagradzany poniżająco, nie mogąc w naszych warunkach założyć rodziny, chyba gdzieś po 18 latach pracy, kiedy otrzymuje pobory dające tzw. minimum egzystencji. Skutki tego są widoczne. Warunki pracy są niedostateczne, poza wyjątkami, budownictwo szkolne realizuje się, ale raczej drogą ofiarności społecznej niż szerokim planem inwestycyjnym. A nauczycielstwo pracuje ponad siły nie zaniedbując własnego dokształcania. Pracę tę ocenia się zawsze pozytywnie, ale gołosłownie.

Tak więc od podstawy i wysiłków nauczyciela nie zależy w zupełności przyszłość zawodu. Bo gdyby tak było, zupełnie inaczej wyglądalibyśmy choćby dzisiaj. Zakładając, że nauczycielstwo

będzie nadal na poziomie, przyszłość naszego zawodu zależeć będzie głównie od koniunktury politycznej polskiej i europejskiej (a nawet światowej) i gospodarczej.

Niedawno byliśmy świadkami poważnych wstrząsów w Europie środkowej. Na szczęście skończyło się dobrze. Ale mogło być źle. I, nie daj Boże, gdyby Polskę wciągnięto w jakąś wojnę z tych czy innych powodów, sytuacja zawodu nauczycielskiego mogłaby stać się katastrofalna i to w przeciągu krótkiego czasu. Nauczyciel poszedłby na wojnę, szkoły zamieniono by na szpitale, a dzieci jęczałyby w schronach, pozostawione może poza tą chwilową opieką własnemu losowi.

Nie ma więc nic straszniejszego dla naszego zawodu jak czasy niespokojne, wojenne. Chyba nie mało pracy i grosza poszło na odbudowę szkolnictwa po wojnie światowej. Więc, aż strach, myśleć o takiej ewentualności. Gdy już stosunki międzypaństwowe są ułożone i nie zachodzi obawa wybuchu wojny, ważną jest kwestia, kto rządzi w kraju i jaki jest stosunek społeczeństwa do naszego zawodu. Bo przecież może być i tak, że i czynniki rządzące i społeczeństwo mogą patrzeć na nasz zawód nieufnie. Albo czynniki rządzące mogą nas popierać a społeczeństwo pójdzie przeciw, albo odwrotnie. A czy dzisiaj tak nie jest, że pewne czynniki nie popierają interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego? A pamiętamy także, że z trybuny sejmowej padały słowa, mające na celu spowodowanie zmiany ustroju szkolnego (obniżenie stopni szkół, programu nauczania itp., co w konsekwencji odbiłoby się na nas samych). Od wymienionych więc czynników (rząd i społeczeństwo) w czasie pokoju zależy przyszłość zawodu nauczycielskiego.

A teraz koniunktura gospodarcza. Gdy ta z tych czy owych przyczyn jest niepomyślna (kryzys), mowy nie ma o jasnej przyszłości naszego zawodu. I tu trudno jest nawet kogoś winić.

A gdy koniunktura gospodarcza jest pomyślna, przyszłość zawodu nauczycielskiego zależy głównie od czynników decydujących. I tak jest w przybliżeniu dzisiaj. Sytuacja gospodarcza Polski jest coraz lepsza, budżet zrównoważony. Wszyscy zgodnie twierdzimy, że dało by się teraz poprawić dolę nauczyciela. I podajemy nawet własne projekty, pamiętając o równowadze budżetu (np. co do wynagrodzeń: wyższym urzędnikom pobory obniżyć, niższym podnieść, a co w 1934 r. stało się odwrotnie). A czy możemy zadecydować, choć niewątpliwie według naszych przekonań mamy rację? Nie. Wynik ostateczny zależy od czynników rządzących, które mają swoją linię postępowania, swój plan gospodarczy, swoją hierarchię potrzeb. Przecież wszyscy spodziewaliśmy się, że w „piętnastolatce" p. wicepremiera Kwiatkowskiego potrzeby szkolnictwa znajdą się na zaszczytnym miejscu czyli zaraz po potrzebach na obronę kraju. — Tymczasem sprawy szkolnictwa znalazły się na dalszych miejscach. I co na to poradzimy?

Z rozważań tych wypływa taki wniosek: Przyszłość zawodu nauczycielskiego zależy od stosunków politycznych międzynarodowych, wewnętrznych i koniunktury gospodarczej łącznie z polityką gospodarczą, a dopiero dalej od nas samych. Inaczej i lepiej może być wówczas, gdy w rządzie będą... nauczyciele. I to z ważnym zastrzeżeniem, że nie zapomną, kim byli dawniej!

Tymczasem rzetelnie pracujmy, abyśmy mieli własne zadowolenie, dobrą opinię u władz i społeczeństwa. Prawymi zaś drogami dążmy do poprawy stosunków w zawodzie nauczycielskim. A politykę — zostawmy innym.

Inowrocław *Mikołaj Bubniak*

J a k i e k s i ą ż k i w i n n y s i ę z n a j d o w a ć w b i b l i o t e c z c e k l a s o w e j kl. VI i VII? (Nr 7/1938).

Z praktyki własnej mógłbym dać jedynie następującą odpowiedź: Najbardziej potrzebne są książki, korelujące z przerabianym materiałem. Korelację tę przeprowadziłbym w kl. VI z geografią, historią i przyrodą. Za dalsze kryterium korelacji wysunąłbym zagadnienie „Tu był Polak". Zamiast np. zwykłej książki o Paranie, korelującej z geografią, zaleciłbym do przeczytania B. Pawłowicza *Wojciech Mierzwa w Paranie* albo tegoż autora *Wyspa świętej Katarzyny* lub tym podobne.

Przy nauce g e o g r a f i i korzystam z nast. książek: Barszczewskiego *Tajemnica jeziora Bangweolo*, Czyżowskiego *Jim Żeglarz*, Delmonta *Przygody łowcy zwierząt egzotycznych*, tegoż *Mieszkańcy dżungli, kniei i stepu*, Jarosławskiego *Między Eufratem a Tygrysem*, Lepeckiego *Na Amazonce i we wschodnim Peru*, Makarczyka *Przez morza i dżungle*, Marcinowskiej *W upalnym sercu Wschodu*, Pisulińskiego *Szlakiem słonia afrykańskiego*, Smolarskiego *Przygody polskich podróżników*, Szafera *Yellowstone*, E. Bertheta *Młodzież w pięciu częściach świata*, Giżyckiego *Przez knieje i stepy*, Gjems-Selmera *Nad dalekim cichym fiordem*, Kiplinga *Pierwsza i druga księga dżungli*, Morcinka *Duńskie serce*, Pawłowicza *Franek na szerokim świecie*, Muszałówny *Pod olimpijskim sztandarem*, Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*, Sieroszewskiego *Wśród kosmatych ludzi*, Zalewskiej *Młody wygnaniec*, Szelburg-Zarembiny *Dom wielki jak świat*, A. Fiedlera *Zwierzęta lasu dziewiczego*, Orlińskiego *Moje wrażenia z lotu do Tokio*, A. B. Dobrowolskiego *Amundsen i męczennicy polarni*, E. Libańskiego *Walka o szczyt świata*, Tambsa *Teddy płynie przez dwa oceany*, R. Wojtusiaka *W sercu Kaukazu*, Olechowskiego *W krainie reniferów*, Pawłowicza *Chłopiec z piniorowych lasów*.

Książki te są czytane pojedyńczo przez uczniów stosownie do przepracowywanego materiału, przy czym odnośną bibliografię podaję zaraz po ukończonej lekcji. We wyjątkach korzystam również z następującej lektury, którą posiada klasa w swej biblioteczce klasowej: Nitman: *Pod ręką Fatmy* (Alger), Barszczewski: *Na ciemnych wodach Paragwaju*, Paszkowicz: *Wśród murzynów Angoli*, Ostrowski: *Brazylia — ziemia żaru*, Gordziałkowski: *Czarny sen* (Kongo belgijskie), Toeplitz-Mrozowska: *Moja wyprawa na pamiry*, prof. dr J. St. Bystroń: *Alger*, Milewski i Meissner: *Przez ergi i hammady Sahary*, ci sami — *W krainie lęku i pragnienia*, Tarnowski: *Zamarłe stolice Cejlonu*, tenże — *Cejlon — wyspa rajska*, Fedorowicz: *Z biegiem rzeki Tokantis*, Valdour: *W krainie obu Nilów*, Verne: *Moja wyprawa w głąb Afryki*.

Drobniejsze przyczynki można znaleźć również w *Biblioteczce Szkoły Powszechnej*, wyd. Państw. Wyd. Książek Szkolnych we Lwowie.

Łącznie z nauką h i s t o r i i w kl. VI czytają moi uczniowie: Koźmińskiego *Kamienie na szaniec* (drugi Plutarch Polski — jak słusznie nazwał tę przepiękną książkę prof. T. Sinko), Piłsudskiego *Moje pierwsze boje*, Bobrowskiej *Janek w legionach*, Konarskiego *Tajemnica zegara królewskiego*, Łosia *Strażnica*, Ossendowskiego *Wańko z Lisowa*, tegoż — *Zagończyk*, Przybylskiego *Goniec królewski*, Podoskiego *Rycerze z K. O. P.*, Smolarskiego *Dawna Polska w opisach podróżników*, Łozińskiego *Życie polskie w dawnych wiekach* (wyjątki), Kasprowicza *Syn Kujaw* w oprac. dr H. Pohoskiej, Ossendowskiego *Mocni ludzie* (1831 r.). Ossen-

dowskiego *Pod polską banderą* (bitwy szwedzkie, Oliwa), wyjątki z *Trylogii* Sienkiewicza, z powieści J. I. Kraszewskiego, T. Jeża, Chrzanowskiego *Komisja Edukacji Narodowej* itp.

Obecnie nie uczę przyrody w kl. VI, więc nie podaję najbardziej stosownych lektur. Cztery lata przerwy, to jednak za wiele, aby móc odpowiedzieć na tak ważne pytanie.

W kl. VII w związku z nauką geografii, higieny oraz zawodoznawstwa dobieram następujące książki: *Wybór z pism Marszałka Piłsudskiego,* Kaden-Bandrowski: *Wyprawa wileńska,* tenże: *Podpułkownik Lis Kula,* Lepecki: *Od Sybiru do Belwederu,* Ossendowski: *W dżungli polskiej,* Morcinek: *Śląsk* („Cuda Polski") i z tegoż cyklu: Patkowski: *Sandomierskie, Tatry i Podhale,* Romer: *Wilno,* Smoleński: *Morze i Pomorze,* Ossendowski: *Polesie,* Kilarski: *Wielkopolska, Warszawa* itp., Makowski: *Rzeczpospolita* (Co obywatel o państwie i konstytucji wiedzieć powinien), Zaruski: *Żaglowym jachtem przez Bałtyk,* Sławoj-Składkowski: *Meldunki u Komendanta,* Piłsudski: *Ulina Mała,* Makuszyński: *Skrzydlaty chłopiec,* Meissner: *Szkoła orląt,* Kossowski: *Nafta... nafta...,* Morcinek: *W zadymionym słońcu, Dzieje węgla,* Osińska: *Na Jamboree,* Górska: *Chłopcy z ulic miasta,* Boguszewska: *Dzieci znikąd,* Ginsberg (Jim Poker): *Płyną polskie okręty,* Meissner: *Na błękitnych gościńcach* (polskie loty do stratosfery i transoceaniczne), Gosieniecka *Zdobnictwo ludowe,* Dobrowolski: *Rzeźba ludowa,* Wiktor: *Na paryskim bruku,* Naglerowa: *Ludzie prawdziwi,* (wybitne kobiety w Polsce), Nowakowski: *Puchar Krakowa,* Bukowiecka: *Dzieci Warszawy,* Bystroń: *Pieśni ludowe,* Meissner: *Żwirko i Wigura,* tenże: *Szkoła orląt,* Chrzanowski: *Z wybrzeża i o wybrzeżu,* Pohorecki: *Targi i jarmarki,* Dynowska: *Polska w zwyczaju i obyczaju,* Dąbrowska: *Polscy artyści,* Laskowski: *Powstania górnośląskie,* Lipiński: *Wojna polska 1918—1920.*

Poza tym w biblioteczce klasowej winny znajdować się książki popularno-naukowe, korelujące z materiałem z przyrody i higieny, wzgl. przedstawiające w przystępnej formie zagadnienia przyrodnicze i techniczne interesujące ucznia kończącego szkołę.

Do nich należą: Duchowicz: *Dawniejsze i nowoczesne oświetlenie,* Grotowska: *Źródła światła,* Laurecki: *Chemia-czarodziejka,* Krokowski: *Kuźnia olbrzymów,* Harabaszewski: *Węgiel w przyrodzie i w technice,* Boguszewska: *Czerwone węże,* Mortkowiczówna: *Skarby ziemi,* Demel: *Ryby Bałtyku polskiego,* Malarski: *Prądy termoelektryczne,* Allorge: *Walka światów,* Burdecki: *Budowa wszechświata,* i tegoż dalsze trzy: *Podróże międzyplanetarne, Tajemnice Marsa, Życie maszyn,* Czyżowski: *Szalony lotnik,* Fournier: *Cuda fizyki,* Meissner: *Licznik z czerwoną strzałką,* Siemiradzki: *O czym mówią kamienie,* Malec: *Harce elektronów,* Bragg: *Stare rzemiosło a nowa nauka,* Kaempffert: *Epokowe wynalazki:* Faraday: *Dzieje świecy,* Dr Wszędobylski: *300 000 km/sek. z Dr. Wszędobylskim,* i *Najciekawsze podróże Dra Wszędobylskiego,* wreszcie Gail: *Fizyka na wesoło.*

Aby dostosować lekturę do pracy szkolnej i utrzymać stały i żywy kontakt klasy ze swą biblioteczką, nauczyciel musi stale czytać recenzje i sprawozdania, zamieszczane w pismach fachowych, musi zaopatrywać się w katalogi nowości wydawniczych, jednym słowem, musi trzymać rękę na pulsie produkcji wydawniczej i co najlepsze wybierać z olbrzymiego dorobku pisarskiego Polski.

Jestem głęboko przekonany, iż poza oficjalnymi, zatwierdzonymi wydawnictwami do użytku programowego istnieje jeszcze więcej wydawnictw, z których nauczyciel może, o ile zechce, skorzystać w nauce szkolnej; wiem, że mieszczą się nieraz na kilku stronicach jakiejś zapoznanej książki prawdziwe perły wiedzy, łatwe do wyłuskania przez ucznia bez zbytniej pomocy nauczyciela. To właśnie zbliża ucznia do książki i do metody nauczyciela, który umiał w porę zwrócić jego uwagę. Uczeń wtedy już na ławie szkolnej zawiera przymierze z dobrą, pożyteczną książką.

Katowice *Zygmunt Gryń*

Kontrola nauki cichej. (Nr 5/1938).

Nie mogę się pogodzić z twierdzeniem autora, iż zarówno kontroli śródlekcyjnej jak i kontroli wyników „dokonuje w zasadzie sam nauczyciel". M. zd., nauczyciel, choćby był nawet fenomenalnie uzdolnionym dydaktykiem, nie byłby w stanie przeprowadzać tej kontroli ze względu na obecne przeludnienie klas na wsi, szczególnie wielkie w niektórych ośrodkach Polski (województwa wschodnie, centralne, pewne tereny Małopolski).

Natomiast punkt ciężkości zagadnienia winna stanowić możliwie szeroko stosowana samokontrola uczniów, o której szan. autor tak na ogół nieśmiało mówił w swoim artykule. Oczywiście (co i słusznie p. St. podkreślił w tym wypadku), że do podobnego stosowania samokontroli trzeba odpowiednio uczniów przygotować. Przede wszystkim trzeba ukazać uczniowi takie kryteria oceny, przy pomocy których byłby w stanie sam obiektywnie skontrolować wykonaną przez siebie robotę. Sprowadza się to właściwie do zagadnienia samopoprawiania, które z uwagi zarówno na swoje wartości wychowawcze jak i kształcące winno się cieszyć na terenie szkół powszechnych pierwszego stopnia całkowicie usprawiedliwioną wziętością. Żałować tylko należy, że szan. autor artykułu o kontroli nauki cichej nie podał pewnych konkretnych przykładów z praktyki, jak takie samopoprawianie winno właśnie wyglądać.

Spróbuję zatem zilustrować na kilku praktycznych przykładach, jak można zorganizować samokontrolę ucznia dla potrzeb nauki cichej, a raczej tę najwartościowszą jej formę, którą p. kol. St. nazwał samopoprawianiem.

Weźmy pod uwagę naukę arytmetyki z geometrią. Podstawą biegłości rachunkowej przy rozwiązywaniu rozmaitych zagadnień z tego przedmiotu stanowią cztery działania, tak pamięciowe jak i piśmienne. Uczeń powinien więc wiedzieć, jak się sprawdza każde z wymienionych działań. Może on owo sprawdzanie wykonywać przy pomocy dwu sposobów:

a) każde działanie winien wykonać co najmniej dwa razy, gdyby się zaś okazało, że za każdym razem otrzymał w wyniku inny rezultat, powinien rachować tak długo, aż jeden i ten sam wynik otrzyma z rzędu najmniej dwa razy;

b) każde działanie trzeba wykonać jeszcze raz inną metodą (np. przy dodawaniu poprzestawiać składniki w innym porządku lub też, jeśli chodzi o dodawanie piśmienne, raz dodawać z dołu do góry, drugi zaś raz z góry na dół).

Wiele ćwiczeń dostosowanych do specyficznego charakteru nauki cichej dostarczyć nam może język polski oraz geografia. Np. w klasie IV z powodzeniem mogą uczniowie sami sobie sprawdzić dyktando słuchowe względnie trudniejsze jakieś ćwiczenie ortograficzne, konfrontując dany tekst ze słownikiem ortograficznym.

Na lekcjach zaś geografii wiele ciekawych ćwiczeń możemy przeprowadzać m. i. z mapkami konturowymi. Oto przykład: W klasie III polecamy dzieciom zaznaczyć z pamięci na mapce konturowej Polski główne dopływy Wisły oraz ważniejsze miasta położone nad Wisłą. Następnie dzieci, przy pomocy podręcznika samę będą sprawdzały, czy nie zrobiły na owej mapce jakichś błędów.

Zresztą, taka czy inna technika kontroli zależy od charakteru danej lekcji cichej. Inaczej będziemy postępowali, jeżeli lekcja cicha nosi charakter zastosowania wiadomości, zdobytych podczas nauki głośnej, inaczej także, gdy będzie ona stanowiła przygotowanie do lekcji głośnej; wreszcie jeszcze inaczej, jeżeli w czasie jej trwania uczniowie będą samodzielnie opracowywali jakąkolwiek partię nowego materiału.

Siniów (woj. wołyńskie) *Józef Jasiński*

Próba wyników nauczania języka polskiego. (Odpowiedź na zaproszenie p. kol. M. Str. z nru 20/1938).

Nie mając wyrobionego poglądu na kwestię zależności poprawnego czytania od zdolności ucznia, nie wspominałem w swoich uwagach w nrze 17/1938 o wynikach czytania w ogóle. Skoro atoli Szanowny Pan Kol. M. Str. jest zainteresowany w poznaniu mego stanowiska w tym względzie, jestem zniewolony odpowiedzieć już teraz. Jednakże z przyczyny na wstępie podanej mogę podzielić się z Szan. Autorem jedynie poczynionymi w tej materii spostrzeżeniami. Są one następujące:

1. Zrozumienie, odczucie i przeżycie tekstu literackiego i naukowego, większe skupienie się czytelnika ma miejsce wówczas, gdy technika czytania jest na poziomie.
2. Im łatwiej przychodzi czytanie, tym chętniej czytelnik zdaje się wracać do tekstów trudnych albo szczególnie ciekawych.
3. Chłopcy z należycie opanowaną techniką czytania należą zwykle do uczniów jeżeli nie celujących to co najmniej średnich zdolności. Bywa atoli również inaczej. Np. w bieżącym roku szkolnym chodzi do klasy V w Obornikach chłopiec W., luminarz klasy, który czyta głośno tak samo źle jak jego koledzy mający z języka polskiego stopień niedostateczny. Ten sam uczeń potrafi jednakże płynnie opowiadać i czytać cicho. W tejże szkole jest do zanotowania i odwrotny wypadek. Uczeń klasy IV K. i uczeń klasy VII T. świetnie czytają głośno, a oceny z pozostałych działów języka polskiego i innych przedmiotów mają niedostateczne lub dostateczne.
4. Wśród dziewcząt nawet dobrze czytających spotykałem uczennice z miernymi wynikami pracy.
5. Były wypadki, że uczniowie z niedostateczną techniką czytania w szkole powszechnej wyrobili się nieźle w czytaniu w szkole średniej.
6. Nie można zapominać o tym, że niektórzy uczniowie z powodu wad wymowy źle czytają głośno, natomiast doskonale radzą sobie w cichym czytaniu. Nie wiem, czy przy egzaminie wstępnym do gimnazjum poddaje się kandydatów egzaminowi z cichego czytania.

Nie dysponując bogatszym materiałem muszę na razie zadowolić się podaniem powyższych kilku spostrzeżeń bez wysnuwania wniosków.

Oborniki (woj. poznańskie) *Bolesław Pleśniarski*

NOWE KSIĄŻKI

L u d w i k C h m a j: *Kierunki i prądy pedagogiki współczesnej.* „Nasza Księgarnia" Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa — Wilno 1938. Str. 752. Cena zł 12.

Książka ta pozwoli nam zorientować się w najróżnorodniejszych hasłach, prądach i ideach współczesnej pedagogiki i zająć wobec nich pewne stanowisko. Taka orientacja jest dla każdego nauczyciela rzeczą konieczną, bo jak pisze Chmaj we wstępie do swej książki: „Hasła i idee pedagogiczne, które szybki prąd życia narzuca szkole, tak bujnie się mnożą i tak często zmieniają, iż jej pracy wychowawczej grozi poważne niebezpieczeństwo rozprzężenia i zagubienia właściwego sensu wychowania".

W rozdziale pierwszym swej pracy rozpatruje autor źródła współczesnej myśli pedagogicznej, których należy szukać w zmienionych formach życia, w rozwoju badań biologicznych, psychologicznych i socjologicznych oraz w stanowiskach filozoficznych poszczególnych teoretyków wychowania.

„Cele wychowawcze współczesnej myśli pedagogicznej są wielce rozbieżne; ...zależnie od tego, jakim właściwościom ludzkiej natury przypisuje się znaczenie podstawowe; zmieniają się zarazem cele i zadania wychowawcze, około innego ośrodka krystalizuje się teoria wychowania, odmienne powstają pedagogiki. Tak zależnie od tego, z jakiej nauki (biologii, psychologii, socjologii, filozofii czy teologii) bierze się najogólniejsze założenia antropologiczne, do innych dochodzi się zasad i wskazań wychowawczych". (str. 23—24).

W ten sposób doprowadza nas autor do wyróżnienia we współczesnej myśli pedagogicznej („klasyfikując według założeń antropologicznych") — (str. 24) czterech zasadniczych teorii pedagogicznych: b i o l o g i c z n e j, p e r s o n a l i s t y c z n e j, s o c j o l o g i c z n e j i h u m a n i s t y c z n e j.

W następnych rozdziałach (II—V, str. 29—702) zaznajamia nas autor z owymi teoriami, rozbijając je na poszczególne kierunki, podając ich twórców i przedstawicieli, rozpatrując ich poglądy.

Tak więc w pedagogice b i o l o g i c z n e j odróżnia trzy kierunki: utylitarystyczny, genetyczny i psychobiologiczny. Przedstawicielami pierwszego są Herbert Spencer, Granville Stanley Hall, Fryderyk E. Bolton, Jan Kretzschmar i Percy Nunn.

Omawiając kierunek genetyczny, porusza autor zagadnienie dziedziczności i jego wpływu na wychowanie, (Schlemmer, Just) oraz stosunek do niego pedagogiki środowiskowej (Busemann, Szuman, Skowron). Kierunek psychobiologiczny reprezentują: William James, Edward Claparède, Ovide Decroly, Maria Montessori.

T e o r i a p e r s o n a l i s t y c z n a wysuwając na pierwsze miejsce pojęcie osobowości, usiłuje kształcenie przeprowadzić różnymi drogami. Stąd znowu podział na kierunek metodologiczny, aktywistyczny i terapeutyczny. Podczas gdy przedstawiciele kierunku metodologicznego uważają „za podstawowy czynnik wychowawczy osobowość nauczyciela" (str. 169), to przedstawiciele kierunku aktywistycznego opierają swe projekty i reformy na „pojęciu rozwijającej się osobowości" chcąc ze szkoły uczynić „ognisko samodzielnej duchowej pracy dziecka". (Lipski Związek Nauczycielski, Hugo Gaudig, Adolf Ferrière, Carleton Washburne (metoda Winnetki), Henryk Rowid), to znowu przez „szkołę pracy" i postulat wychowania praktycznego dążą do uczynienia ze szkoły „kuźni pożytecznych obywateli" (Jerzy Kerschensteiner). Inni

przedstawiciele kierunku aktywistycznego uważają szkołę za „narzędzie przebudowy społecznej“ (Seidel, Błonskij, Władysław Spasowski) lub za „wspólnotę życia“, jak Wilhelm Wundt, Otto Willmann, Fryderyk Paulsen, Jan Langermann, Piotr Petersen, Stanisław Szczepanowski, Lucjan Zarzecki.

Rozdział, omawiający trzeci kierunek pedagogiki personalistycznej, mianowicie kierunek terapeutyczny, zawiera następujące poddziały:

I. Psychoanaliza (Zygmunt Freud, Oskar Pfister).
II. Pedagogika seksualna (Albert Dryjski).
III. Psychologia indywidualna (Alfred Adler, Fritz Künkel).
IV. Psychagogika.
V. Pedagogika integralna.
VI. Sugestia jako metoda wychowawcza (Jean Marie Guyan, Henri Bernheim, Paul Emile Lévy, Emile Coué, Charles Baudoin.

Pedagogika socjologiczna „odrzucając indywidualistyczny cel wychowania, dostrzega... jedyną pewną metodę udoskonalenia społeczeństwa, wzmożenia jego mocy wewnętrznej, powiększenia jego możliwości rozwojowych w uspołecznieniu jednostki, w przystosowaniu jej do życia społecznego, w ukształtowaniu jej postępowania zgodnie ze świadomością społeczną“ (str. 325). — W pedagogice socjologicznej wyróżnia autor dwa główne kierunki: realistyczny i idealistyczny. W kierunku realistycznym występują różne systemy:

1. naturalistyczny (Emil Durkheim, Paul Bergemann, Paul Barth, Ernest Krieck, Jan Stanisław Bystroń, Kazimierz Sośnicki),
2. instrumentalistyczny (John Dewey, William Heard Kilpatrick, Aniela Szycówna, Józefa Joteyko, Helena Orsza-Radlińska, Izabela Moszczeńska),
3. system psycho-behawiorystyczny (William Chandler Bagley, Edward Lee Thorndike, John B. Watson, Stanisław Karpowicz, William Mc. Dougall, John B. Saxby, Zygmunt Ziembiński).

Przedstawicielem kierunku idealistycznego w pedagogice socjologicznej jest Paul Natorp.

„Pedagogika humanistyczna wznosi się ponad stanowiska pedagogiki indywidualistycznej i pedagogiki socjalnej i je całkowicie przezwycięża. Przeciwko indywidualizmowi wykazuje ona zależność bytu duchowego jednostki od rzeczywistości kulturalnej, przeciwko zaś socjologizmowi, podporządkowującemu jednostkę społeczeństwu, względnie państwu, podnosi prawa osobowości ludzkiej, dzięki której jedynie wartości przedmiotowe nabywają życia i mocy“ (str. 539).

Trzy odrębne kierunki pedagogiki humanistycznej tworzą:

1. Kierunek aksjologiczny (Wilhelm Dilthey, Edward Spranger, Teodor Litt, Jerzy Kerschensteiner, Sergiusz Hessen, Bogdan Nawroczyński, Florian Znaniecki, Zygmunt Mysłakowski, Bogdan Suchodolski).
2. Kierunek aktualistyczny (Benedetto Croce, Giovanni Gentile, Giuseppe Lombardo Radice, Ernesto Codignola).
3. Kierunek religijno-moralny (Fryderyk Wilhelm Foerster, Józef Mirski).

Na 702 stronicach dał nam autor przegląd najróżnorodniejszych teorii, kierunków i systemów pedagogicznych. Mimo tego nie gubimy się, jak sam autor powiada, „w tym gąszczu poglądów, haseł i idei“, gdyż wywody poszczególnych pisarzy pedagogicznych uzupełnił autor „uwagami krytycznymi, wykazaniem ich słabych stron i błędów, jak również uwydatnieniem pierwiastków ważnych i cennych dla wychowania samodzielnej i twórczej osobowości ludzkiej“ (str. 6).

Zresztą, jak podaje autor na str. 24—25: „Pomimo... różnorodności prądów, rozbieżności celów, rozmaitości poglądów, mimo całej sprzeczności zadań, jakie stawia sobie myśl pedagogiczna w poszczególnych państwach i krajach, można dojrzeć pod tą wielokształtną rzeczywistością teoretycznych i praktycznych zamierzeń i wysiłków zbieżne linie i pokrewne dążności, a nawet zwolna coraz bardziej przebijający i pogłębiający się prąd pedagogiki humanistycznej, przy pomocy ideału osobowości twórczej usiłującej pogodzić współczesne przeciwne sobie kierunki pedagogiczne“.

Ostatnie strony książki zawierają: przypisy, indeks osobowy i skorowidz rzeczowy. Poza tym znajdziemy olbrzymią wprost bibliografię. Autor bowiem wymienia wszystkie ważniejsze dzieła wspomnianych pisarzy.

Ci, którzy znają dobrze współczesną literaturę pedagogiczną, zyskają po przeczytaniu *Kierunków i prądów* syntezę poznanych treści i umiejętność krytycznego się do nich ustosunkowania, ci natomiast, którzy w literaturze współczesnej mało się orientują, znajdą w pracy L. Chmaja nie tylko przegląd współczesnej myśli pedagogicznej, ale i wskazówkę, gdzie czerpać dane źródłowe do omawianych zagadnień.

Pamiątkowo (woj. poznańskie) *Bronisława Gliwianka*

Nadesłane książki

Dr Henryk Rowid: *Psychologia pedagogiczna.* Podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego. Część II, z 21 rysunkami w tekście. Wydanie trzecie, przerobione i uzupełnione. Gebethner i Wolff, Kraków 1938. Stron 400. Cena zł 6,80.

Rocznik II (1938) Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Redakcja: Dr K. Głogowski, dyrektor Zakładu. Nakładem Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Stron 200.

Teofil Łaciak: *Karność w wychowaniu domowym.* Wyniki ankiety Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. 1938. Stron 51.

Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski: *Mówią wieki.* Podręcznik do nauki języka polskiego dla II klasy gimnazjum kupieckiego. Opracowali Zenon Alexandrowicz i Szczepan Zimmer. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Lwów. 1938. Stron 352. Cena zł 2.80.

Adam Mickiewicz: *Wybór pism.* Tekst i objaśnienia opracował Kazimierz Giebułtowski. Wydawnictwo Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Lwów. 1938. Stron 57. Cena zł 0,75.

Jan Kochanowski: *Wybór poezyj.* Tekst i objaśnienia opracował Kazimierz Giebułtowski. Wydawnictwo Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Lwów, 1938. Str. 31. Cena zł 0,40.

Ignacy Krasicki: *Wybór pism.* Tekst i objaśnienia opracował Kazimierz Giebułtowski. Wydawnictwo Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Lwów. 1938. Stron 79. Cena zł 0,85.

Maria Kiełczewska: *Ćwiczenia na mapie topograficznej w gimnazjum.* Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, 1938. Stron 30. Cena zł 1,—.

Z. Bohuszewiczówna: *Służba zdrowia w świecie owadów*. Według J. H. Fabre'a z 32 rycinami w tekście i 2 tablicami barwnymi. Wydanie IV, uzupełnione. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa, 1938. Stron 127. Cena zł 3,60.

Helena Zakrzewska: *Białe róże*. Wyd. IV z 6 ilustr. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa. 1938. Stron 184. Cena zł 4,50.

Helena Zakrzewska: *Dzieci Lwowa*. Wyd. VIII z 6 ilustr. Inst. Wyd. „Biblioteka Polska", Warszawa. 1938. Stron 161. Cena zł 4,—.

Juliusz Kaden-Bandrowski: *Zawody*. Wyd. III. (Książka do bibliotek szkolnych). Inst. Wyd. „Biblioteka Polska", Warszawa 1938. Stron 88. Cena zł 1,50.

I. S.: *Wśród burzy*. Sztuka dramatyczna w 3-ch aktach (4 odsłonach) osnuta na tle wypadków 1919/20 roku. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, 1935. Stron 53. Cena zł 0,70.

Bolesław Olszewicz: *Obraz Polski dzisiejszej*. Uzupełnienia — listopad 1938. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa. Stron 16. Cena zł 0,50.

Wilhelm Koma von Nohara: *Männer der Wüste*. Eine Erzählung vom Blut, Sand und Öl. Mit Bildern von Werner Hesse. Verlagsbuchhandlung Herder & Co, Freiburg im Breisgau, 1938. Stron 270. Cena Rmk. 4,—.

*

Niżej podane książki pragniemy omówić szerzej i prosimy, by zainteresowani Współpracownicy łaskawie po nie się zgłosili. *Red.*

Nauczanie pod kierunkiem. 5 lat doświadczenia szkolnego. Wydawnictwo zbior. pod red. Pawła Ordyńskiego. Księg. W. Michalaka, Warszawa. 1939. Str. 274.

Stefan Szuman i Karol Brzychczy: *Rozwój kolorystyki w sztuce dziecka*. Wydawnictwo Naukowego Tow. Pedagogicznego. Skład Główny: Nasza Księgarnia, Warszawa, 1938. Stron 80 i 13 tablic.

Ks. Jan Krystosik: *Katechetyka w szkole powszechnej*. Księgarnia św. Wojciecha, 1938. Stron 158.

Leon Rudawski: *Zarys metodyki zajęć rękodzielniczych* (robót ręcznych) Księgarnia św. Wojciecha, 1938. Stron 363.

Maria Gardziel: *Ćwiczenia ortograficzne dla kl. V. szkoły powsz.* Podręcznik dostosowany do nowych programów. Nakł. autorki, Kraków. 1938. Str. 61.

PRZEGLĄD CZASOPISM

a) pedagogiczne

CHOWANNA (Katowice, ul. Szkolna 9).

Nr 10 (grudzień 1938) St. Bańcer: Pozycja przywódcy w grupie społecznej. — D. Sokulski: Przezwiska wśród dzieci i młodzieży. — J. Madeja: Psychologiczne badania porównawcze rozwoju językowego 10-letnich dzieci katowickich i krakowskich (Dok.).

Nr 1 (styczeń 1939). H. Witkowska: Zagadnienia wychowania moralnego w pedagogice współczesnej. — M. Odrzywolski: Personalizm krytyczny a teoria wychowania. — E. Stamm: O granicach poznania. — Wł. Skrzyniarz: Klasyfikowanie uczniów.

KULTURA I WYCHOWANIE (Warszawa, al. Ujazdowskie 20).

Nr 4 (1938). B. Suchodolski: Dwudziestolecie. — Junius: Poglądy społeczne Adolfa Hitlera. — Z. Łempicki: Kultura, epoka, styl. — A. Niesiołowski: O istocie, genezie i funkcji ideału. — R. Dyboski: Cywilizacja amerykańska a cywilizacja europejska.

MIESIĘCZNIK KATECHET. I WYCHOWAWCZY (Warszawa, ul. Freta 10).

Nr 1-2 (styczeń - luty 1939). Zeszyt poświęcony Encyklice Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY (Cieszyn, ul. Strażacka 18).

Nr 1 (styczeń 1939). Profesor dr Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, wielki wynalazca, wybitny przedstawiciel polskiej pracy naukowej. — M. Friedländer: Myśl pedagogiczna za granicą. — K. Guńka: Na marginesie nauki historii na Zaolziu. — E. Mrózkówna: Jakość racji żywnościowej w opinii nauczycielki gospodarstwa domowego.

MUZEUM (Lwów, ul. Łyczakowska 5).

Nr 4 (grudzień 1938). Dr L. Jaxa-Bykowski: Kazimierz Twardowski (20. X. 1866 — 11. II. 1938). — Dr T. Strumiłło: Wśród zagadnień kształcenia nauczycieli szkół elementarnych (Polska). — Dr T. Witwicki: Temperamenty według Hippokratesa i Kretschmera. — Dr B. W. Lewicki: Film w nauce i szkole.

OŚWIATA I WYCHOWANIE (Warszawa, al. Szucha 25).

Nr 10 (grudzień 1938). Przemówienie p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wygłoszone na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w dniu 30 listopada 1938 roku. — Organizacja administracji szkolnej i ruchu służbowego w szkolnictwie (Referat p. Dyrektora Biura Personalnego na posiedzeniu Państw. Rady Oświec. Publ. w dniu 30. XI. 1938). — Wydatki na szkolnictwo i oświatę w budżecie państwowym i w ustawie o inwestycjach z funduszów państwowych (część I Referatu p. Dyrektora Departamentu Ogólnego na posiedzeniu Państw. Rady Oświec. Publ. w dniu 30. XI. 1938). Budownictwo szkolne (część II Referatu p. Dyrektora Departamentu Ogólnego na posiedzeniu Państw. Rady Ośw. Publ. w dniu 30. XI. 1938). — Prace Referatu Statystycznego (część III Referatu p. Dyrektora Departamentu Ogólnego na posiedzeniu Państw. Rady Oświec. Publ. w dniu 30. XI. 1938). — Usprawnienie czynności administracyjnych (część IV Referatu p. Dyrektora Departamentu Ogólnego na posiedzeniu Państw. Rady Oświec. Publ. w dniu 30. XI. 1938).

PRACA SZKOLNA (Warszawa, ul. Smulikowskiego 4).

Nr 3 (listopad 1938/39). W dwudziestolecie. — H. i W. Górscy: Jak posługiwać się „Gazetką Ścienną“ w pracy szkolnej. — W. Nowicki: Ortografia w szkole powszechnej. — St. Michałkiewicz: Odnajdywanie wspólnego mianownika. — St. Aleksandrzak: Ilustracja Szkolna w nauczaniu arytmetyki w kl. I. — St. Grebowa: Z moich doświadczeń organizacyjnych w zakresie wychowania społecznego w kl. I. — K. G.: Z doświadczeń z pracy w klasach łączonych.

Nr 4/5 (grudzień - styczeń 1938/39). J. Litwinowicz: Historia klasy szóstej. — W. Nowicki: Nauczanie gramatyki w szkole powszechnej. — I. Kiken: Uczenie się ortografii w szkole powszechnej. — F. Baszerówna: Nerwowość dzieci i młodzieży w świetle psychologii indywidualnej. — A. Litwin: Aktualne zagadnienia związane z realizacją programu nauki w szkołach powszechnych I stopnia. — A. Chomicz: Audycje radiowe jako pomoc w nauczaniu przyrody i geografii.

RUCH PEDAGOGICZNY (Warszawa, ul. Smulikowskiego 1).

Nr 3 (listopad 1938/39). J. Borek: Szkoła i nauczyciel we współczesnej beletrystyce polskiej (C. d.). — W. Górski: Analiza psychologiczna wspomnień z wczesnego dzieciństwa (C. d.). — I. Sznajer: Pedeutologia, jej rozwój i metody. — J. Jędrychowska: Plan Jenajski w Trzeciej Rzeszy.

ŻYCIE MŁODYCH (Warszawa, ul. Litewska 16).

Nr 12 (grudzień 1938). St. Papuziński: Kształtowanie zawodu młodzieży opuszczonej (Dok.). — St. Spyra: Dziecko towarzyszem trosk powszednich dorosłych.

Nr 1 (styczeń 1939). J. Danielski: Ochrona zdrowia dzieci i młodzieży. — J. Zienkiewicz: Zakład leczniczo-wychowawczy Rodziny Kolejowej im. Al. Pilsudskiej w Rabce-Zdroju. — P. Winter: Dziecko w mieście.

b) inne

JĘZYK POLSKI (Kraków, ul. Sławkowska 17).

Nr 6 (listopad - grudzień 1938). K. Nitsch: W sprawie nazwy Śląska *Zaolziańskiego*. — T. Milewska: *Olza*. — K. Nitsch: Uwagi językowe o wydaniach bajek Krasickiego. — E. Klich: Trzy grosze do sprawy *fircyka*. — J. Birkenmajer: O tytułach: *cesarz* i *król*. (Dok.). — K. Nitsch: *Wawel, na Wawelu* — stpol. *Wąwel, na Wąwlu*. — K. N.: Dodatek do Mickiewiczowej *szpinki*.

PORADNIK JĘZYKOWY (Warszawa, ul. Smulikowskiego 4).

Nr 3 (listopad 1938). Z teki pośmiertnej prof. Stanisława Szobera. — J. Tokarski: Językoznawstwo a walka o pogląd na świat. — W. Doroszewski: Językoznawstwo a radiofonia. — J. Rossowski: Uwagi o wyrażeniach naśladowanych. — H. Friedrich: Gwara a zadania szkoły powszechnej. — W. Doroszewski: Polacy, Polonia, Polactwo. — J. Żebrowski: W sprawie Olzy i Śląska Zaolziańskiego.

PRZYRODA I TECHNIKA (Lwów, ul. Czarneckiego 12).

Nr 1 (styczeń 1939). J. Zabłocki: Gospodarka połoninowa w Gorganach wschodnich i prace nad jej podźwignięciem. — St. Żejmo-Żejmis: Zróżnicowanie rodzaju ludzkiego w świetle badań ostatniej doby. — W. W.: Hipermikroskop i jego zastosowania. — B. Geritz: Motor na gaz wielkopiecowy syst. Cockerill. — L. Knollówna: Trzydziestolecie filmu rysunkowego.

WYTYCZNE DLA NAUKI JĘZYKA NIEMIECKIEGO.

W numerze 3 umieściliśmy krótki komunikat o dwu zjazdach nauczycieli niemieckich w Polsce, w Chorzowie i Łodzi. O zjeździe chorzowskim pisaliśmy, że „obrady stały pod znakiem dążeń do ustalenia programu nauczania i wprowadzenia podręczników dla niemieckich szkół mniejszościowych w Polsce pod kątem potrzeb światopoglądu narodowo - socjalistycznego". Obecnie podajemy w tłumaczeniu wytyczne dla nauki języka niemieckiego, opracowane i doręczone władzom szkolnym przez Ogólnokrajowy Związek Nauczycieli i Nauczycielek Niemieckich w Polsce, (według *Deutsche Schulzeitung* nr 4 ze stycznia 1939 r.).

1. Celem szkoły niemieckiej winno być przygotowanie dziecka do wypełniania tych zadań przez wychowanie i naukę.
2. Podobnie jak urzędowy program szkolny każe oprzeć naukę dla dziecka polskiego o kulturę polską, tak samo nauka języka niemieckiego dla dziecka niemieckiego winna się oprzeć o kulturę niemiecką.
3. W zestawieniach tematów program urzędowy opiera się całkowicie na zagadnieniu Polski i jej kultury. Nauka języka niemieckiego dla dziecka niemieckiego winna więc być siłą rzeczy oparta na kulturze niemieckiej.

a) W szkołach z niemieckim językiem nauczania bajki niemieckie winny znaleźć należne im miejsce odpowiadające ich pozycji w kulturze niemieckiej.

b) Bohaterów winno się dla dziecka niemieckiego szukać przede wszystkim w podaniach i w historii niemieckiej.

c) W wypadku oparcia nauki języka niemieckiego o kulturę niemiecką, należy uwzględnić przy nauce języka niemieckiego, wśród tematów obrazki z historii niemieckiej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na osobistości, które decydująco wpłynęły na ukształtowanie się historii niemieckiej.

d) Kultura niemiecka jest ściśle związana z krajobrazem niemieckim oraz z życiem człowieka w ramach tego krajobrazu. Przy ustalaniu wyboru tematów winien fakt ten być w całej pełni uwzględniony m. in. również i z tego względu, że Niemcy jako kolebka kultury niemieckiej oraz jako ziemia ojców bliższe są dziecku niemieckiemu w Polsce, niż te same Niemcy, jako państwo-sąsiad, dziecku polskiemu.

e) Z tego więc względu w nauce języka niemieckiego w jak najszerszym zakresie winno być uwzględnione życie współczesnych Niemiec.

f) Dziecko niemieckie winno mieć możność zapoznania się z najcelniejszymi utworami literatury narodu niemieckiego, przystosowanymi do poziomu umysłowego dziecka.

g) Dziecko niemieckie w Polsce winno mieć możność jak najściślejszego zbliżenia się do najnowszej literatury niemieckiej oraz możność poznawania współczesnego życia we własnym języku.

h) Przy ustalaniu tematów winien być wzięty pod uwagę fakt, że Niemcy na całym świecie stanowią element, tworzący wartości pozytywne oraz przywiązany do państwa, w którym są gośćmi („ihres Gastlandes").

i) Przy omawianiu tematu: „Co świat zawdzięcza Niemcom?" należy podnosić w dziecku niemieckim słuszną dumę z poczynań jego rodaków i pobudzić je do naśladownictwa.

k) Szczególną wartość dla dziecka niemieckiego posiadają tematy z zakresu polsko - niemieckich stosunków kulturalnych oraz współpracy polsko-niemieckiej. W związku z tym dziecko winno być wychowywane w poszanowaniu kultury polskiej.

l) Nauka języka niemieckiego winna w swoim zakresie przyczynić się do rozwijania uczuć obywatelskich. Przede wszystkim dziecko powinno się nauczyć służenia państwu tymi wartościami, jakie ono — jako przyna-

leżne do niemczyzny — reprezentuje, przy czym twórczy wkład jego pradziadów do ogólnego dorobku polskiego winien być dlań przykładem godnym naśladownictwa. W ramach istniejących możliwości szkoła powszechna winna poprzez naukę języka niemieckiego wychowywać dziecko na pośrednika i łącznika między obu narodami.

Obok odpowiadających tylko szkole niemieckiej tematów omawiamy również w szkole niemieckiej, przy odpowiednim doborze, tematy, przewidziane przez program urzędowy.

Reasumując, uważamy za konieczne podkreślić, że treścią nauki języka niemieckiego dla dziecka niemieckiego w Polsce winny być niemieckie wartości kulturalne.

ZASADNICZE ELEMENTY PRACY WYCHOWAWCZEJ W SZKOŁACH MNIEJSZOŚCIOWYCH.

W związku z uchwałami Zjazdu Nauczycieli Niemieckich w Chorzowie odezwały się w polskiej prasie głosy, że „postulaty zjazdu chorzowskiego, grzeszące niezrozumieniem podstawowych interesów Państwa Polskiego w szkole, charakteryzują wymownie postawę duchową pewnego odłamu Niemców — obywateli polskich, zapatrzonych bezkrytycznie we wzory zagraniczne. Jest czas najwyższy, by wśród tego odłamu ludzi nastąpiło otrzeźwienie, gdyż światopogląd narodowosocjalistyczny nie może być importowany do Polski".

Stwierdzenie to wywołało wielkie oburzenie niemieckiej agencji prasowej (Deutsche Pressedienst), która zarzucając złą wolę wzgl. ignorancję, wskazuje, że niemieckie dziecko musi się wychowywać w niemieckiej szkole w oparciu o kulturę niemiecką.

Owszem, jednakże nie należy identyfikować kultury niemieckiej, liczącej kilka setek lat z narodowym socjalizmem, a ponadto nie wolno zapominać, że zarówno d z i e c k o n i e m i e c k i e, j a k i s z k o ł a n i e m i e c k a, o którą w danym wypadku chodzi, z n a j d u j ą s i ę w o b r ę b i e t e r y t o r i u m P a ń s t w a P o l s k i e g o. Minister W. R. i O. P. p. prof. Świętosławski w swym przemówieniu na komisji budżetowej Sejmu (26. I. rb.) powiedział:

„W szkołach z niepolskim językiem nauczania przestrzegamy, aby zapewnić młodzieży należyte wychowanie na prawych obywateli Rzeczypospolitej, aby wyrobić w nich istotne przywiązanie do Państwa Polskiego, a przede wszystkim w oparciu o historię i dawne tradycje oraz układ stosunków dzisiejszych wyrobić w nich głębokie przeświadczenie, że mają żyć w zgodzie i najlepszym współżyciu z Polakami.

Wychowywana przez nas młodzież, jak też wszystkie mniejszości narodowe w ogóle, powinny przyjmować za podstawę niewzruszoną nienaruszalność granic Rzeczypospolitej i jednolitość jej struktury politycznej.

Są to elementy zasadnicze naszej pracy wychowawczej w szkołach mniejszościowych".

O tym wszystkim niektórzy przywódcy mniejszości niemieckiej w Polsce zbyt często zapominają. Dopóki tych podstawowych zasad mniejszość niemiecka w Polsce nie zrozumie, trudno będzie zmienić jej warunki bytowania w Polsce. Największe bowiem trudności, o jakich wspominają memoriały niemieckie i prasa niemiecka w Polsce, tkwią nie w rzeczywistości, jaką im stwarza Państwo Polskie, lecz w p o s t a w i e p s y c h i c z n e j N i e m c ó w w P o l s c e zapatrzonych we wzory zagraniczne. W tym tkwi sedno zagadnienia.

KOMUNIKATY O NOWOŚCIACH WYDAWNICZYCH

Stefan Papee: XX LAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1918—1938. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów. Str. 236. Cena zł 4,—.

W książce tej zyskują szkoły obfity materiał dogodnego uczczenia radosnej rocznicy i trwałą pomoc, przydatną w nauczaniu współczesnych dziejów Polski, zaś wszelkie placówki oświatowe i społeczne cenny zbiór materiałów do uroczystych obchodów rocznicowych. W formie wypisów z dzieł, przemówień, rozkazów, i oświadczeń najznakomitszych polityków Polski, podaje autor kolejny przebieg najważniejszych wydarzeń, przytaczając również szereg dokumentów historycznych. Po tym bogatym rozdziale „Budowanie Państwa Polskiego", w którym obok imion J. Piłsudskiego, I. Mościckiego, E. Śmigłego-Rydza, figurują takie nazwiska, jak: K. Bartel, J. Beck, I. Daszyński, R. Dmowski, W. Grabski, J. Jędrzejewicz, E. Kwiatkowski, S. Składkowski, K. Sosnkowski — mamy rzecz zatytułowaną „Wielkości, gdzie twoje imię" z głosami pisarzy i polityków, zastanawiających się nad źródłami wielkości narodu i wyborem drogi, wiodącej w lepszą przyszłość. Książkę uzupełniają: „Kronika z lat 1918—1938", „Wiadomości biograficzne", „Źródła literackie do historii Legionów i lat 1918—1938" oraz „Źródła historyczne".

Uwaga: Egzemplarz recenzyjny wraz z powyższym komunikatem otrzymaliśmy dnia 20 stycznia 1939. *Red.*

Józef Piłsudski: 22 STYCZNIA 1863. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów. 4 ilustr. i 2 mapki. Str. 96. Cena zł 3,50.

Gawęda Józefa Piłsudskiego o nocy 22 stycznia 1863 została napisana w drugiej połowie 1913 roku w związku z przypadającą wtedy 50-tą rocznicą powstania styczniowego — z przeznaczeniem do cyklu „Boje polskie", w którym jako pierwsza pozycja ukazała się nakładem Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Książka ta wywarła na współczesnych ogromne wrażenie i do dziś uchodzi za jedno z najpopularniejszych dzieł Wielkiego Marszałka. Profesor Ludwik Finkel nazwał ją „Najtrafniejszym obrazem tej chwili dziejowej — jej prądów i uczuć wysokiego napięcia... słowem, całego nastroju i ustroju, które tylko historyk niezwyczajnej miary, historyk — że tak powiem — z Bożej łaski potrafi odczuć w sobie, przeżyć, w mocnych, wyrazistych liniach oddać".

Obecne wydanie z kolorowymi inicjałami i ilustracjami W. Siemiątkowskiego ukazuje się w 25 lat po pierwszym, w 75 rocznicę powstania styczniowego.

Jan Brzechwa: IMIĘ WIELKOŚCI. Wiersze o Józefie Piłsudskim. Ozdobione rys. E. Bartłomiejczyka. Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa. Str. 24. Cena zł 3,50.

Wiersze, pełne powagi i prostoty, prawdziwa poezja, wielbiąca wielkie imię Józefa Piłsudskiego — która przemówi zarówno do dorosłych, jak i do szerokich mas młodzieży, a nawet i do dzieci, wychowywanych w kulcie dla Wielkiego Marszałka. Wytworna i piękna szata graficzna i rysunki Bartłomiejczyka dają tym wierszom oprawę godną poematu.

L. Prauziński i A. Ulrich: W MARSZU I W BITWIE. Szlakiem powstańców Wielkopolskich 1914—1920. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1938. Str. 232. Cena zł 4,50.

Książka ta upamiętnia w dwudziestą rocznicę zwycięskiego czynu polskiego żołnierza, wysiłki, zmagania się i triumfy powstańców wielkopolskich, jak też i energiczną postawę całego wielkopolskiego społeczeństwa wobec zaborcy. Autorami są nie fantaści, nie postronni widzowie, lecz — żołnierze: artysta-malarz i pisarz, obaj byli żołnierze wielkiej wojny i powstańcy wielkopolscy.

Książka składa się z trzech części: pierwsza „Kaczmarek — regimenty" daje komentarz wyjaśniający późniejszą sprawność w walce z zaborcą wielkopolskiego powstańca, który rekrutował się przeważnie z b. pruskich żołnierzy. Część druga: „Od Zbąszynia do Kijowa" zawiera tylko obrazy pędzla L. Prauzińskiego i stanowi ilustrację dziejów wielkopolskiego żołnierza, opisanych w części trzeciej „Żołnierze wielkopolscy".

Cykl obrazów powstał z szkiców z frontu. Ich twórca Leon Prauziński, inwalida od r. 1916, z lasów argońskich, bierze udział w walkach powstańczych pod Zbąszyniem. Podczas nawałnicy bolszewickiej znów przebywa na froncie. Adam Ulrich, były grenadier pruski, „lokator" Szpandawy za „polski urlop", wprowadza do książki specjalny ton, charakteryzujący jego autorski temperament, używając często gwary wielkopolskiej, mało znanej poza granicami Poznańskiego.

Dla tych, którzy nie brali udziału w wojnie, będzie książka ta przypomnieniem tułaczki polskich „Kaczmarków, Szkudlarków" itp. — dla byłych „kumpli"— odnowieniem wspólnych przeżyć, barwniej i milej wspominanych z odległości.

K. Wrzos: PUŁK. JÓZEF BECK. Geb. i Wolff. Warszawa. Str. 105. Cena zł 3,—.

Książka Wrzosa pokazuje ministra z bliska, w zaciszu domowym i przy pracy. Dzieciństwo i wczesna młodość, środowisko, w którym wychowywał się minister, początki jego działalności niepodległościowej — fakty szerszemu ogółowi nie znane — bodaj po raz pierwszy zostały ujawnione w tej książce. Powściągliwy, nieledwie oschły opis urozmaiconych, a niebezpiecznych przygód obywatela Halskiego (pseudonim J. Becka w tej peowiackiej misji) w Rosji,

latem 1918, czyta się nieomal, jak powieść awanturniczą. Szczególnie też ciekawy jest rozdział, w którym Wrzos umiał w sposób jasny i przekonywujący pokazać konsekwencję i planowość poszczególnych etapów „kariery“ płk. Becka u boku Wielkiego Marszałka: wszystkie funkcje, jakie mu Marszałek kolejno powierzał, były stopniowym i wszechstronnym przygotowaniem do stanowiska ministra spraw zagranicznych, kontynuatora polityki zagranicznej Józefa Piłsudskiego.

Rozdział pt. „Z bliska“ opisuje otoczenie i tryb życia ministra; rozdział pt. „Szef“ przedstawia szczegółowo technikę jego pracy, stosunek do podwładnych. W ogólnych co prawda zarysach, ale jasno i przystępnie podane są w tej książce wytyczne i styl polityki ministra Becka oraz jego zasadnicze osiągnięcia aż do Zaolzia włącznie.

Wiktor Ambroziewicz: „DOBRE DZIECKO NIE ZAPOMNI O MATCE. Nakładem Świat. Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, 1938. Str. 99. Cena zł 1,—.

Niniejsza publikacja wynika z pilnej potrzeby zgłoszenia do realizacji zasadniczych tez, które w przyszłości, w oparciu o doświadczenie, mogłyby się stać podstawą samodzielnej dyscypliny pedagogicznej w wielkim dziele wychowania i oświaty wielomilionowej rzeszy Polaków pozostających poza krajem macierzystym. Autor opierał się w swych rozważaniach, z jednej strony na doświadczeniach współczesnej pedagogiki, z drugiej zaś na potrzebach środowisk zagranicznych oraz na uchwałach i dezyderatach, przyjętych na obydwu zjazdach Polonii zagranicznej.

Publikacja przeznaczona jest dla osób interesujących się w kraju i za granicą sprawami wychowania młodej Polonii zagranicznej.

Kazimierz Chłędowski: ROKOKO WE WŁOSZECH. Ludzie — Literatura — Sztuka. 35 ilustr. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Lwów. Stron 552. Cena zł 20,—.

Epoka w pół serio a w pół żartem, złoty wiek lekkoduchów i awanturników, kaprysu i dziwaczności — to rokoko. Pozbawione wszelkiego poczucia wielkości nie wydaje ono ani świętych, ani zbrodniarzy: jego zalety i wady mają rozmiary bibelotów, zasady — kruchość porcelanowych figurek. Lekko i z wdziękiem, jakby w takt menueta przesuwa się ten świat przez widownię życia; opromieniony ostatnimi blaskami zachodzącego słońca ancien regime'u roztacza wokół woń więdnącej róży. Z równą beztroską bawi się filozofią jak i zabobon m. tysiące zaś tkwiących w nim sprzeczności zasłania maską i peruką, robronem i wachlarzem. Swoisty urok — to jedyny jego puklerz wobec nadciągającej od północy burzy, której nawet nie przeczuwa. Schodzi z widowni bez pozy i bez koturnów, jak liść porwany przez wicher. Tę niezwykle barwną epokę, obserwowaną na gruncie włoskim i w najwyższych warstwach tamtejszego społeczeństwa oddaje Chłędowski w szeregu szkiców i sylwetek, tętniących życiem i prawdą historyczną, gdyż opartych na bardzo bogatym materiale autentycznym, pamiętnikach i korespondencji, która była jedną z manii tych czasów.

Wacław Husarski: MALARSTWO WŁOSKIE — ODRODZENIE. 48 reprodukcyj całostronicowych, format in quarto. Tow. Wyd. Warszawa. Str. 46. Cena zł 10,—.

Treść: Protorenesans: Początki: za przewodem Bizancjum (Cimabue, Guido da Siena, Duccio di Buoninsegna). Pierwsze przejawy uniezależnienia się od Bizancjum (Cadalgini, Giotto, Buffalmacco). Dalsze usamodzielnienie się i związki z gotykiem (P. i R. Lorenzetti, Simone Martini).

Wczesne Odrodzenie: Podźwięki protorenesansu (Sasetta, Fra Angelico); opanowywanie podstaw nowożytnego malarstwa (Paolo Uccello), Masaccio, Castagno, Fra Filippo Lippi, Pierro della Francesca, Mantegna, Jacopo, Gentile i Giovanni Bellini, Signorelli, Melozzo da Forii, A. da Messina); estetyzm i poezja (Gozzoli, D. Ghirlandaio, Carpaccio, Botticelli, Filippino Lippi); między wczesnym a pełnym odrodzeniem (Perugino).

Pełne Odrodzenie: Kulminacyjny moment ewolucji i czysta klasyka (Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, A. de Sarto, Giorgione, Tycjan, Correggio); przekwit: manieryzm i początek baroku (Tintoretto, Veronese).

Jarosław Iwaszkiewicz: FRYDERYK SZOPEN. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów. 25 ilustr. Str. 96. Cena zł 2,20.

Subtelny poeta i wnikliwy znawca muzyki Szopena Jarosław Iwaszkiewicz, zobrazował w tej książce bolesny żywot genialnego muzyka, opierając najbardziej charakterystyczne epizody tego żywota na obszernym materiale pamiętników i listów, które cytuje obficie i umiejętnie.

Poprzez barwne i szczerze polskie dzieciństwo, przez młodość górną i chmurną zaciekawiony czytelnik towarzyszy Szopenowi w jego podróżach, razem z nim tęskni do dalekiej Polski i uczy się rozumieć i wyczuwać jej czar najistotniejszy i najserdeczniejszy.

Poza stronicami, poświęconymi perypetiom biografii Szopena, omawia Iwaszkiewicz w osobnym rozdziale jego twórczość muzyczną, ażeby zamknąć książkę rozważaniami na temat wielkości geniusza poety mazurków i polonezów. Reprodukcje, ilustrują drogę tego żywota od domu rodzinnego — po wystawę pamiątek po Szopenie w Muzeum Narodowym w Warszawie — i wykaz najpoważniejszych dzieł Wielkiego Syna Polski.

F. Mainzer: WALKA O DZIEDZICTWO CEZARA. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 394. Cena zł 8,—.

Panowanie Augusta Oktawiana, którego dwutysięczną rocznicę czci obecnie cały świat z Rzymem na czele, stanowi na pewno jeden z najciekawszych odcinków w historii ludzkości. Oto zbrodnia usunęła z widowni politycznej Rzymu potężną postać Juliusza Cezara. Kto obejmie po nim spuściznę? Wyciągają po nią przecież ręce ci, którzy w imię republiki nie wahali się zatopić swych sztyletów w piersiach dyktatora. Nad potężną stolicą świata zbierają się ciężkie chmury i chaos wewnętrzny grozi jej wspaniałej budowli. I wówczas zjawia się na widowni dziejowej przyszły Imperator: Oktawian.

W chwili, kiedy na swoje barki bierze ciężki spadek Cezarowy, jest młody i niedoświadczony. Powoli dopiero, w ogniu walk wewnętrznych kształtuje się ten dziwny, przez całe życie małomówny człowiek, który w swym ręku skupi z czasem najwyższą władzę i najwyższą potęgę, jaką znał świat starożytny, który upokorzy swych wrogów i nieprzyjaciół a rządy nad Rzymem i światem uchwyci w mocne dłonie.

Mainzer obznajmiony jest doskonale z epoką, którą opisuje, i z ludźmi, którzy ją tworzą. Żeby jednak napisać taką książkę — sama wiedza nie mogła wystarczyć. Niesłychanej tu trzeba było intuicji, znajomości psychologii ludzkiej, wyczucia tego wszystkiego, co jest ludzkie. Oktawian August w ujęciu Mainzera nie jest bynajmniej ulanym z brązu kolosem — to człowiek, człowiek silny, mądry, wiedzący, czego chce i do czego dąży, ale tylko człowiek. Poznajemy go w książce Mainzera w chwilach jego upadku i jego zwycięstw, jego wielkości i jego słabości, widzimy jego wzloty i jego małość. A jednocześnie poznajemy jego epokę: epokę wypełnioną zgiełkiem ciągłych walk, jękiem mordowanych, skargami pokrzywdzonych, epokę ludzi wielkich i bezwzględnych — epokę, w której rodziła się i wykuwała wielkość Rzymu. Poprzez znajomość tej epoki dochodzimy do znajomości duszy człowieka i praw, które nią rządzą — i dopiero wtedy zaczynamy rozumieć ów świat starożytny, oddzielony od nas tysiącami lat, świat, którego obraz zmącony jest najfantastyczniejszymi podaniami i mitami, a który w świetnej książce Mainzera wstaje przed nami odmłodzony, bliski nam i zrozumiały.

F. A. Kirkpatrick: ZDOBYWCY AMERYKI. Biblioteka Wiedzy. Tom 42. 22 ilustr. 1 mapy. Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa. Str. 342. Cena zł 15,—.

Każdemu wiadomo, że Kolumb odkrył Nowy Świat i że Ferdynand Cortez podbił kraj Azteków, a Franciszek Pizarro pokonał Inków. Ale niewielu ludzi miało możność poznania dokładnie ich dziejów, ponieważ w tym zakresie powstała już olbrzymia literatura poświęcona poszczególnym fragmentom dokonanego przez nich dzieła podboju. Dopiero F. A. Kirkpatrick, profesor uniwersytetu w Cambridge, zdołał zebrać w jednej książce i jasno opisać epokę odkryć i podbojów Indii Zachodnich, Meksyku, Ameryki Środkowej, Peru, Ekwadoru, Chile, Argentyny, wysp bogatych w korzenie oraz historię znalezienia cieśniny, łączącej Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym.

Czytając opis podboju tych rozległych krajów przez garstkę poszukiwaczy przygód odnosi się wrażenie, że jest to raczej powieść, raczej wytwór wyobraźni niż realny obraz rzeczywistości dziejowej. Autor uwzględnił najnowsze źródła piśmiennicze i stworzył dzieło zaiste doskonałe. Poznanie dziejów odkrycia, podboju tudzież kolonizacji Ameryki Środkowej i Południowej daje nam możność zrozumienia wielorakich wpływów, jakie wywierały na siebie wzajemnie Stary i Nowy Świat.

Powinniśmy znać przeszłość, ażeby w oceanie dnia dzisiejszego otrząsnąć się z pyłu poglądów współczesnych, i powinniśmy poznać świat, aby objąć wzrokiem szersze horyzonty.

A. G. Macdonell: NAPOLEON I JEGO MARSZAŁKOWIE. Biblioteka Wiedzy. Tom 43. 28 portr. Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa. Str. 282. Cena zł 15.—.

Wśród niezliczonych książek poświęconych Cesarzowi jest to jedna z najniezwyklejszych. Zawsze bowiem otacza się Gwiazdę Napoleona tak silnym blaskiem, że przy niej blednie światło innych gwiazd, znajdujacych się w jej otoczeniu. Wszystko przypisuje się Napoleonowi, on jest początkiem wszystkiego.

Macdonell rozprasza to złudzenie i naprawia tym wielką krzywdę. Pewnymi, pełnymi mocy i wyrazu pociągnięciami szkicuje nam rozwój dziejów napoleońskich, jak tworzyły się one pod ręką Napoleona i — jego marszałków. Autor rozsnuwa przędziwo dawnych zdarzeń i tka na nowo wzorzystą tkaninę dziejów i czynów dwudziestu sześciu wodzów. Sa oni synami arystokratów, adwokatów, czeladników murarskich, bednarzy i przekupek; chwałą ich imion rozbrzmiewają cztery lądy; staja się oni dyplomatami, gubernatorami, ambasadorami i królami.

Autor z zadziwiającą umiejętnością wykazał, że czyny Napoleona nierozdzielnie splatają się z czynami jego marszałków. Bez tego ścisłego współdziałania marszałkowie nie mogliby stać się tym czym byli, ale również nie mógłby stać się tym czym był i Cesarz. I choć każdy z tych dwudziestu sześciu ludzi był inny, tworzą oni wraz z Napoleonem nierozdzielną całość, podobnie jak rózgi i topór w pęku liktorskim.

Prof. Dr J. St. Bystroń: KOMIZM. Układ graficzny dra K. Piekarskiego, winiety, przerywniki i obwoluta art. mal. Włodzimierza Bartoszewicza. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa Str. 536. Cena zł 38,—.

Nowa praca znakomitego socjologa jest oryginalną teorią komizmu pojętego jako odchylenie od poprawności logicznej i konwencjonalnej. Oparta na gruntownych studiach autora, jest dziełem rzetelnego i samodzielnego wysiłku naukowego, owocem głębokich przemyśleń nad zjawiskiem, którego rolę w życiu człowieka należy oceniać ze szczególną uwagą.

Bogaty i różnorodny materiał ilustracyjny, zarówno obrazowy jak i słowny, czerpał autor wyłącznie ze źródeł polskich, dobierając go tak, by jak najlepiej scharakteryzować różne rodzaje komizmu. Toteż dzieło jego stanowi jednocześnie oryginalnie pomyślaną antologię polskiej twórczości komicznej na przestrzeni kilku wieków i niewyczerpane źródło humoru. Zainteresuje ono każdego, zarówno tych, którzy nie przechodzą obojętnie koło najaktualniejszych zagadnień życia ludzkiego, jak i tych, którzy w książce tej będą szukać źródła rzetelnej rozrywki.

Oryginalność treści, piękna szata zewnętrzna i bogactwo ilustracji czynią z tego dzieła prawdziwą ozdobę każdej biblioteki.

Michał Rusinek: ZIEMIA MIODEM PŁYNĄCA. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 312. Zł 7,50.

Autor „Burzy nad brukiem", „Człowieka z bramy" i „Plutonu z dzikiej łąki" otaczający dotąd szczególniejszym ciepłem pióra prostego człowieka, w najnowszej powieści swej nie zdradza świata pracy. Tym razem proletariusz — inteligent stał się bohaterem książki.

Na grupie młodych chłopców, częściowo znanych z „Plutonu dzikiej łąki", opętanych entuzjazmem młodości i szczęścia, pokazał autor, jak życie trzeźwi, uczy bólu a oducza radości. Pokazał życie, które przytłaczając nas masą zjawisk, interesów, dążeń i zawodów, rozbija nas niejako na szczepy moralne dorobkiewiczów i ideowców, ludzi trzeźwych i ludzi opętanych. Autor nadał swej prozie styl pamiętnikarski, przez co książka staje się niekiedy upozorowaną autobiografią.

„Ziemia miodem płynąca" jest zarazem powieścią na wskroś aktualną. Widzimy w niej przełomowe chwile dzisiejszego społeczeństwa, w którym przygasa ideowy żar pokolenia. Autor odważnie i bezlitośnie piętnuje ową ucieczkę od wzniosłych idei do pieniądza i powszedniego chleba. Książkę przepaja nurt szczerego demokratyzmu.

Jalu Kurek: ZAMUROWANA RZEKA Państw. Wyd. Książek Szkolnych, Lwów. 30 ilustr. Str. 158. Cena zł 3,—.

Jest to hymn patetyczny o dziele polskiej inżynierii wodnej, porywający reportaż o budowie zapory w Porąbce na rzece Sole. W szeregu wyrazistych obrazów kreśli autor etapy postępującej coraz pracy nad montowaniem zapory, ożywiając swą pieśń o żelazie i betonie wrażeniami i przeżyciami dwóch młodych robotników z Jeleśni, Walka i Józka, pracujących pod kierownictwem inżyniera Balcerzaka.

Książka Jalu Kurka o zamurowanej rzece, ilustrowana bogato fotografiami z Porąbki i Rożnowa, budzi wiarę w budującą się Polskę i propaguje entuzjazm dla pracy i wysiłku.

Michał Rusinek: POLSKA ZACZYNA SIĘ OD GDYNI. Państw. Wyd. Książek Szkolnych, Lwów. 36 ilustr. Str. 88. Cena zł 2,50.

Jest to barwny i żywy reportaż o mieście wyrosłym w przeciągu 20 lat z małej wioski rybackiej w jeden z najpotężniejszych portów europejskich. Autor, gawędząc interesująco z czytelnikiem, rozmawiając z marynarzami i robotnikami portowymi, odsłania jedną po drugiej tajemnicę Gdyni, zaziera ciekawym okiem w każdy kąt i każde nabrzeże młodego portu. Dzięki tak rozmaitej procedurze pisarskiej — nawet obficie cytowane cyfry i dane statystyczne nabierają rumieńców i mówią do czytelnika językiem młodzieńczego entuzjazmu.

W czasie wszędobylskiej przechadzki opowiedzianej w dziewięciu rozdziałach, stwierdzamy obecny stan urządzeń gdyńskiego portu, przebiegamy po krótce historię polskiej marynarki i z zaufaniem patrzymy na jej przyszłość, budowaną pod sztandarami państwowej szkoły morskiej.

Zofia Kossak: NA ŚLĄSKU. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów. 30 ilustr. Str. 136. Cena zł 3,—.

W siedmiu bogato ilustrowanych rozdziałach książki tej niby barwny film historyczny, przesuwa znakomita autorka przed oczyma czytelnika dzieje ziem śląskich począwszy od ich epoki leśnej, puszczańskiej, poprzez żywot w granicach Polski przedrozbiorowej i pod rządami zaborców, aż do momentu wyzwolenia Śląska zaolziańskiego spod władzy Czechów.

Dzięki ciekawemu ujęciu literackiemu, żywemu nurtowi gawędy a zwłaszcza podkreśleniu walorów Śląska nie tylko materialnych, ale i moralnych, wreszcie

dzięki uwypukleniu pracy takich budzicieli polskości jak ks. Londzin, Stalmach, Miarka czy Lompa, książka Zofii Kossak stanowi jeszcze jedną cegiełkę w budowie gmachu nowej odrodzonej Polski.

Helena Radlińska: KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI. Wydanie trzecie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 309. Cena zł 4,—.

„Szkice, w tym tomiku zebrane — pisze autorka w przedmowie — powstawały we współdziałaniu z pracownikami, torującymi książkom drogi wśród ludzi i mają cele przede wszystkim popularyzatorskie. Przynoszą wyniki badań nad organizacją bibliotek i doświadczenia różnostronnej pracy kulturalnej. Mówią o zdobywaniu pełnej umiejętności czytania dla celów czytelnictwa i pracy z książką. Usiłują pokazać najważniejsze w tym zakresie sprawy wydawnicze. Zarysowują program kształcenia bibliotekarzy, wprowadzają w zasady i najprostsze metody poznawania czytelnictwa".

Nowe wydanie książki różni się znacznie od dwu poprzednich, jest nie tylko pomnożone nowymi szkicami, lecz również w wielu ustępach opracowane na nowo, zgodnie z pojawieniem się nowych zagadnień i książek.

K. J.: SPOŁECZNA SŁUŻBA KOŚCIOŁA. „Ostoja", 1938. Str. 166. Cena zł 1,80.
K. J.: BUDOWA NOWEGO ŁADU. „Ostoja", Poznań, 1938. Str. 158. Cena zł 1,80.

Oto dwie książki, przeznaczone dla pracowników społecznych. Są to dwa zbiory wykładów o zagadnieniach społecznych. Wykłady ujęte są popularnie i fachowo. Jasna dyspozycja i — co może najważniejsze dla praktyków — po każdym rozdziale ćwiczenia praktyczne ze słuchaczami za pomocą pytań do danego tematu. Dobre, gruntowne podręczniki katolickiej nauki społecznej.

O MŁODYM ROBOTNIKU POLSKIM. „Ostoja", Poznań, 1938. Str. 96. Cena zł 1,30.

Sprawa młodzieży robotniczej w Polsce staje się coraz bardziej aktualną. Toteż zagadnieniu temu poświęcił Katolicki Związek Młodzieży Męskiej specjalną konferencję, na której kilku znawców kwestii robotniczej wygłosiło szereg wykładów. Przemówienia te wraz ze streszczeniem interesujących dyskusji ukazały się obecnie drukiem, pozwalając na zapoznanie się z tym ważnym zagadnieniem licznym rzeszom pracowników społecznych. Prócz wykładów o charakterze teoretycznym znajdujemy w tej książce także referaty sprawozdawcze o położeniu młodzieży robotniczej w Polsce, o istniejących w Polsce organizacjach robotniczych i o doświadczeniach organizacji młodzieży robotniczej w Belgii i Francji.

Ks. Gaston Dutil: TWOJA MSZA I TWOJE ŻYCIE, przełożyła z francuskiego Zofia Siemieńska. „Ostoja", Poznań, 1938. Str. 45. Cena zł 0,90.

Autor omówił znaczenie mszy św. i ścisłego jej związku z życiem chrześcijanina w oryginalny i głęboko przekonywujący sposób. W oryginale francuskim rozeszło się w krótkim czasie 400.000 egz.

MODLITWA Z KOŚCIOŁEM. „Ostoja", Poznań, 1938. Str. 126. Cena zł 0,75.

Zbiorek niniejszy zawiera najważniejsze modlitwy liturgiczne, począwszy od mszy św. recytowanej, jakie odmawiane bywają przy wspólnych imprezach organizacyjnych. Wydawnictwo to jest zatem niezbędne dla każdej druhny KSMŻ, każdego druha KSMM. Piękny wstęp wprowadza w ducha Akcji Katolickiej i akcji liturgicznej i wskazuje ich ścisły związek. Osobne wydanie dla dziewcząt, osobne dla chłopców.

Zofia Górska: CHCĘ BYĆ DOBRĄ. „Ostoja", Poznań, 1938. Str. 38. Cena zł 0,70.

Jest to zbiorek pogadanek poświęconych omówieniu przede wszystkim czterech cnót głównych, dając na wstępie pogadankę o cnotach nabytych i wlanych. Temat tak trudny i abstrakcyjny potraktowany został przez autorkę w sposób przystępny i praktyczny.

Haro: CHRYSTUS WŁADCĄ TWOIM. Biblioteka Wieczornicowa Nr 51. „Ostoja". Poznań, 1938. Str. 48. Cena zł 1,—.

Tomik przynosi doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat Królestwa Bożego na ziemi, znajdujemy w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

ŻYWE SŁOWO. Nr 89 — Etyka — cechy jej prawdziwości. Nr 90 — Etyka katolicka I. Nr 91 — Etyka katolicka II. Nr 92 — Bóg czy człowiek. Nr 93 — Etyka społeczna. Nr 94 — Owoce moralności. „Ostoja", Poznań. Cena zeszytu zł 0,15.

W sześciu wykładach omawia autor K. J. podstawy etyki. Wykazuje on przystępnie i jasno, że istnieje właściwie tylko jedna etyka, która swe źródło i zasady czerpie z Boga. Każdy wykład zaopatrzony w pytania do dyskusji.

Stanisław Roy: TEATR MARIONETEK. Podręcznik do budowy teatru marionetkowego dla „kukiełek na niciach" uwzględniający ogólne wiadomości o innych rodzajach kukiełek. 53 rysunki i 8 fotografii. (Bibl. Młodego Technika Tom XIV). Księg. Św. Wojciecha, Poznań. Str. 144. Cena zł 2.80.

Wobec stanowiska nowoczesnej pedagogiki, która marionetkom przyznaje dużą wartość w urabianiu charakteru przy pomocy radości i śmiechu, warto, aby książkę tę poznali wychowawcy i polecili ją młodzieży. Zwracamy na nią również uwagę pp. ochroniarek.

Feliks R. Bursa: JAKO JĘDRUŚ WÓJTEM OSTOŁ. Teatr Polski Żywej. Tomik V. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 92. Zł 2,—.

Jest to pierwsze wybitniejsze sceniczne ujęcie problemu nowej wsi w Polsce niepodległej. Tłem historycznym sztuki są wydarzenia z r. 1920, kiedy to ochotniczy zaciąg do Wojska Polskiego objął i wieś, dając Polsce nie tylko świetnego żołnierza, ale i nowego dobrego obywatela odrodzonego Państwa. Doniosłą sprawę uobywatelniania, dokonywującego się wśród młodego pokolenia chłopskiego pod wpływem wielkich wydarzeń historycznych rozwija autor w szeregu rodzajowych obrazów na tle obyczajowego życia wsi podhalańskiej, gdzie rozgrywa się główna część akcji.

M. Mikuta: LEGENDA O KARCMARZU CENTORYI. Widowisko regionalne w 2 obr. (Teatr Polski Żywej T. 6). Książnica-Atlas. Lwów. Str. 120. Cena zł 4,—.

Widowisko to jest próbą dostosowania repertuaru w treści i formie do założeń oświatowych i wychowawczych teatru ludowego, a więc pracy samokształceniowej, prowadzonej w zespole teatralnym.

W treści widowisko oparte zostało o legendę ludową z okolic ujścia Dunajca do Wisły osnutej około postaci karczmarza, zwanego Centoryją, w którego karczmie odbywały się puste hulanki, trwające co niedzielę od świtu do nocy. Za nieuszanowanie święta i księdza jadącego z Panem Bogiem do chorego, lekkomyślnych tanecznikòw spotkała kara, gdyż zerwała się burza, zatopiła karczmę, w miejscu której utworzył się staw, a oni na jego dnie muszą bez przerwy tańczyć aż do końca świata. — Obok legendy wyzyskane zostały w widowisku oryginalne, pełne wdzięku i uroku pieśni ludowe z różnych stron Polski.

Przez wprowadzenie postaci Zapowiadacza, który między poszczególnymi częściami widowiska rozmawia z widzami przygotowując wśród niech odpowiedni do akcji nastrój i ucząc ich pieśni regionalnych wplecionych w widowisko, widzowie mają możność bezpośredniego przeżywania widowiska, a pod koniec zmuszeni są do wspólnego przemyślenia i przedyskutowania stosunku wsi do tzw. kultury tradycjonalnej.

Wydawnictwo obok tekstów widowiska i szczegółowych wskazówek inscenizacyjnych zawiera nuty 23 melodyj ludowych, opracowanych na kapelę wiejską przez Jana Czecha i Józefa Swatonia, a nadto ilustracje wykonane przez Czesława Lenczowskiego.

K. Jeżewska: STAJENKA BETLEJEMSKA. Sześć obrazów. (Teatr Polski Żywej tomik 7). 23 ryc. i nuty. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa. Str. 110. Zł 3,60.

Jest to współczesne ujęcie starego tematu wnoszące do popularnej literatury scenicznej ton nowy, gdzie liryzm i idea społeczna stanowią harmonijną całość.

Przez ubogą stajenkę, rozświetloną obecnością Dzieciątka i Matki Boskiej, przesuwają się postacie z legendy: pastuszkowie, zwierzęta, Trzej Królowie i Herod z małą Marysią, która ulitowała się nad niedolą Heroda i wyprosiła u Dzieciątka dla niego przebaczenie. Ułani, marynarze, lotnicy i piechota przychodzą pokłonić się Dzieciątku i złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Ostatni obraz kolorowy od sukman, barwnych chust i korali zawiera cały nasz regionalizm. W tym obrazie najsilniej odzywają się akcenty ideowe i znajdują swój wyraz osiągnięte rezultaty prac i wartości różnych ziem polskich dawnych i obecnych czasów.

Piękne ilustracje Zofii Wawrzkowicz, ułatwiające teatrom i świetlicom rozwiązanie dekoracyjne jasełek, kolędy Franciszka Izbickiego w harmonizacji prostej, nadającej się dla zespołów amatorskich winny przyczynić się do poczytności „Stajenki Betlejemskiej" i skłonić kierowników bibliotek żołnierskich, ludowych i szkolnych do zainteresowania się tą pożyteczną książką.

Dr E. Wasiutyński, mgr J. Biegański: „REUMATYZM, ARTRETYZM, ISCHIAS — LECZENIE ZIOŁAMI". W opracowaniu dla wszystkich. Wyd. II z 7 ryc. Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich. Warszawa. Str. 59. Cena zł 1.80.

Najbardziej rozpowszechnione choroby naszych czasów to niewątpliwie reumatyzm, ischias i artretyzm. Nareszcie mamy podręcznik przedstawiający w treści zwięzłej i dla wszystkich zrozumiałej metody leczenia reumatyzmu, artretyzmu i ischiasu ziołami w przystosowaniu do różnych przejawów tych chorób.

Dziełko bardzo pożyteczne zawiera ponad 30 przepisów.

Dr Kaltenbach: „CHOROBY NERWOWE i SKUTECZNE LECZENIE“. (Bibl. Zdrowia. T. 10). Stowarz. Pracown. Księgarskich. Warszawa. Str. 34. Cena zł 2.20.

Na neurastenię może każdy zachorować, choć pracownicy umysłowi zapadają na nią daleko częściej niż robotnicy. Płeć jest także obojętna, kobiety zapadają równie łatwo jak mężczyźni.

Niedomoga nerwów jest wyleczalna i nie sprowadza nigdy śmierci, powoduje tylko uciążliwe cierpienia. Z choroby nerwów nie powstaje nigdy choroba umysłowa, a właśnie obawa tego wywołuje stan lęku i niepokoje odczuwane w sercu, żołądku, głowie a nieraz w ogóle nie można określić miejsca.

Cierpienia nerwowe są takimi samymi chorobami, jak wszystkie inne.

Broszura właśnie wszystko to podaje — jak się należy w chorobie zachować i jak się skutecznie leczyć. Napisana jest treściwie, jasno i przystępnie.

E. Frączek i Z. Jarosz: NAUKA LATANIA — PILOTAŻ DLA WSZYSTKICH. Z przedmową kpt. J. Meissnera. 106 rys. Wyd. M. Arcta, Warszawa, 1938. Str. 78. Cena Zł 3,50

Przystępnie napisany i przejrzyście zilustrowany praktyczny podręcznik nauki latania. Jest to książka dla nielotników i dla niefachowców, ale książka dla tych właśnie szerokich rzesz, przede wszystkim młodzieży, które chcą się teoretycznie i praktycznie z zasadami latania zapoznać. Książka jest zrozumiała bez samolotu, bez jakiejkolwiek znajomości pilotażu. Autorom chodziło o spopularyzowanie idei latania, o zaprawienie społeczeństwa do tego pięknego sportu, celem stworzenia podwalin pod przyszłą potęgę lotniczą Polski.

Jan Gackowski: LOTNICZE MODELARSTWO REDUKCYJNE. Książka uznana przez Zarząd Główny L. O. P. P. za pożyteczną dla modelarstwa lotniczego, 56 rys. i 3 tabl. w tekście. Księg. Św. Wojciecha, Poznań, Str. 96. Cena zł 2.50.

Autorem jest ppor. lotnictwa J. Gackowski. Dla przyszłych konstruktorów samolotów niezbędny podręcznik: powie im, jak budować modele prawdziwych samolotów, tylko w rozmiarach zredukowanych. Doskonała książka dla tych, którzy marzą o lotnictwie.

Gustaw Andrzej Mokrzycki: LOTNICZY ELEMENTARZ (cz. I i II aerodynamika i mechanika lotu). 52 rys. w tekście. Zarząd Główny LOPP. Str. 84. Cena zł 1,20.

Książeczka prof. Politechniki Warszawskiej omawia zasady lotu samolotu w sposób tak przystępny i elementarny, że wystarczy przygotowanie, jakie daje szkoła powszechna, aby ją w zupełności zrozumieć. Cały wysiłek autora był skierowany na ten cel. Zarówno treść jak i doskonale dobrany i jasny materiał rysunkowy dążą do pogodzenia ścisłości naukowej z małym przygotowaniem czytelnika. W książce tej omówiono pracę skrzydeł i sterów, wyjaśniono lot szybowca, pracę śmigła i silnika; start, lądowanie, lot poziomy, wznoszący się i opadający samolotu i wreszcie równowagę i sterowanie samolotu.

Dr Tadeusz Cyprian: LABORATORIUM FOTOAMATORA. Księgarnia Wł. Wilak. Poznań. Str. 48. Cena zł 1,50.

Broszura z cyklu poradników fotograficznych opisuje krótko a treściwie, jak powinno wyglądać wzorowe a najmniej skomplikowane laboratorium fotoamatora. Podane są recepty, i wskazówki oparte na wieloletnim doświadczeniu autora.

Edward Jarosław Kwaśniewski: RECEPTY FOTOGRAFICZNE. Księgarnia Wł. Wilak. Poznań. Str. 48. Cena zł 1,50.

Książeczka podaje zasady, przepisy i wskazówki, jak należy zestawiać samodzielnie płyny mające zastosowanie w fotografii. Autor podaje 52 recepty na płyny fotograficzne np. wywoływacze, wywoływacze drobnoziarniste (ważne dla posiadaczy aparatów tzw. miniaturowych), utrwalacze, wzmacniacze, osłabiacze, kąpiele barwiące.

Stanisław Sekułowicz: GADY — PŁAZY. 62 fotografie i 2 rysunki. (Szkolny atlas zwierząt krajowych). Str. 46. Cena zł 0,90.

Stanisław Sekułowicz: RYBY. 47 fotografij i 16 rysunków. (Szkolny atlas zwierząt krajowych). Str. 48. Cena zł 0,90.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1938.

Nauczanie przyrody żywej w szkole powszechnej da tylko w tym wypadku dobre wyniki, jeśli oparte będzie na odpowiednim materiale ilustracyjnym. Mało jest opowiedzieć dziecku, jak dane zwierzę wygląda, trzeba mu je pokazać. Umożliwiają to, jeśli chodzi o gady i płazy oraz ryby krajowe, świeżo wydane dwa zeszyty atlasu szkolnego dra S. Sekułowicza.

Zeszyty te stanowiące znakomitą pomoc dla nauczyciela i ucznia zawierają kilkadziesiąt fotografij zwierząt krajowych zaopatrzonych w zwięzłe opisy i objaśnienia. Pozwalają one na bardzo dokładne zapoznanie się z wyglądem ryb oraz gadów i płazów krajowych.

DOPISEK REDAKTORA

Zanim zacznę gawędę o treści niniejszego zeszytu, schylam czoło przed bohaterską postacią śp. Józefa Hajkowskiego, nauczyciela Państwowego Liceum Pedagogicznego w Cieszynie.

Koledzy, gdy będziecie mówić o bohaterstwie, waleczności i cnotach żołnierskich, o ofiarnym życiu dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — to wskażcie młodzieży na bohaterstwo Komendanta hufca szkolnego, który widząc niebezpieczeństwo grożące całej gromadzie, wolał sam siebie poświęcić, by ocalić swych uczniów. Cześć Jego pamięci!

P. kol. Karolowi Guńce, członkowi komitetu redakcyjnego „Miesięcznika Pedagogicznego", dziękuję serdecznie za łaskawe przesłanie wspomnienia i podobizny.

*

Na zapytanie o najciekawszą książkę pedagogiczną wydaną w roku 1938 nie wiele otrzymałem odpowiedzi. Pierwszą, p. kol. Bandury, ogłaszam w dzisiejszym zeszycie w nadziei, że zachęci do liczniejszego udziału w dyskusji. Dobrze się złożyło, że o wyróżnionej na pierwszym miejscu książce nadesłała niedawno p. Gliwianka obszerniejsze sprawozdanie; umieściłem je na str. 146-148.

Czytanie — to chleb codzienny nauczyciela, i z tego to powodu tyle miejsca poświęcam zawsze nowym książkom; ale dużo czytać mają również i nasi uczniowie — i to umiejętnie — i dlatego nigdy nie wyczerpie się dyskusja na temat czytania — jako umiejętności oraz lektury — jako środka kształcącego.

Podaję więc zapowiedziany w poprzednim „Dopisku" artykuł p. kol. Jabłońskiego (który go napisał raczej w formie listu) i odpowiedzi dzieci na pytanie „Jaką książkę poleciłbym swemu najbliższemu koledze i dlaczego?". Ankietę na ten temat przeprowadził w ub. roku p. kol. Marchocki na terenie swej, niewielkiej zresztą, szkoły. Chętnie chciałby porównać odpowiedzi swych uczniów z innymi i zachęca — za pośrednictwem „Przyjaciela Szkoły" — do podobnych ankiet.

Także inny autor z dzisiejszego zeszytu zwraca się do Szan. Czytelników z prośbą o współpracę. P. kol. Strojowski omówiwszy konieczność uzupełnienia podręcznika geograficznego, historycznego czy przyrodniczego odpowiednimi wypisami, apeluje do „ludzi dobrej woli", by pomogli mu przy wyszukiwaniu stosownych fragmentów z książek beletrystycznych. Tak p. kol. Marchockiemu jak i p. kol. Strojowskiemu Redakcja „P. S." nie odmawia pomocy; przeciwnie, cieszy mnie ten dowód zaufania i ta wiara w poczytność „Przyjaciela Szkoły".

Jest jeszcze trzeci apel (i zdaje się wcale słuszny) w dzisiejszym zeszycie, który skierowany jest — do pp. autorów i wydawców. Ponieważ „Przyjaciel Szkoły" utrzymuje stosunki z licznymi księgarniami i wydawnictwami, jest nadzieja, że głos p. kol. L. M. zostanie zauważony.

Aby nie zmieniać „przedmiotu", dobrałem do części praktycznej zeszytu trzy krótkie artykuły i lekcję języka polskiego. W rubryce dyskusyjnej znajdą Szan. Czytelnicy m. i. raz jeszcze kompetentne wyjaśnienie ks. dra Noryśkiewicza, które bodaj usunie ostatnie wątpliwości w sprawie wizytacji religii, oraz długi poczet tytułów książek bibliotecznych dla kl. VI i VII. *B.*